

KONTAKT

PISMO ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO W HELSINGFORSIE

NR 1(2) 1987

OD REDAKCJI

19-12-1987
Wydanie kolejnego, po kilku latach przerywy, numeru "KONTAKTU".
Chcemy w ten sposób przekazać członkom i sympozykom naszego
Stowarzyszenia informacje o bogatej historii i działalności
Polskiego w HelsiŃgforsie, informacje o naszej działalności
a także artykuły prasowe o nas i o środowiskach polonijnych
na całym świecie.
Gdy przegląda się materiały i zapisy na temat naszej działal-
ności z ostatnich lat niepodobrawnie okazuje się, że pomimo
poroznego zrutyńcowania, ta działalność jest bardzo weso-
ła i ciekawa i co roku trochę inna. Co roku dzieje się coś nowego,
niepowtarzalnego. Co roku nowe łamano wstaje się do pracy
w naszym nowym środowisku i nowe pomysły.
Chcilibyśmy aby "KONTAKT" ukazywał się częściej i aby stanowił
kronikę ciągłe nowych wydarzeń. Jeden okres naszej działalności
nie powinien pozostać taki w historii i jednoczenia.
Zwracamy się więc do naszych członków i czytelników o włączenie
się do redagowania "KONTAKTU", liczymy na materiały prasowe
z życia Polonii na całym świecie a szczególnie na artykuły o
Polakach w Finlandii i o wydarzeniach w naszym stowarzyszeniu.
Dla nas i dla następnego pokolenia

Wojtek Skalski

WYDAWCA: ZJEDNOCZENIE POLSKIE W HELSINGFORSIE
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: B. DARKOWSKI, W. SKALSKI, M. SZYMCZAK
ADRES REDAKCJI: PL279, 00121 HELSINKI 12, FINLAND

OD REDAKCJI

70-ta rocznica naszego Zjednoczenia stała się dobrą okazją do wydania kolejnego, po kilku latach przerwy, numeru "KONTAKTU". Chcemy w ten sposób przekazać członkom i sympatykom naszego stowarzyszenia informacje o bogatej historii Zjednoczenia Polskiego w Helsingforsie, informacje o naszej działalności a także artykuły prasowe o nas i o środowiskach polonijnych na całym świecie.

Gdy przegląda się materiały i zapisy na temat naszej działalności z ostatnich lat niespodziewanie okazuje się, że pomimo pozornego zrutynizowania, ta działalność jest bardzo wielostronna i co roku trochę inna. Co roku dzieje się coś nowego, niepowtarzalnego. Co roku nowe twarze włączają się do pracy wnosząc nową atmosferę i nowe pomysły.

Chcielibyśmy aby "KONTAKT" ukazywał się częściej i aby stanowił kronikę ciągle nowych wydarzeń. Żaden okres naszej działalności nie powinien pozostawić luki w historii Zjednoczenia.

Zwracamy się więc do naszych członków i czytelników o włączenie się do redagowania "KONTAKTU", liczymy na materiały prasowe z życia Polonii na całym świecie a szczególnie na artykuły o Polakach w Finlandii i o wydarzeniach w naszym stowarzyszeniu. Dla nas i dla następnych pokoleń!

Wojtek Skalski

100 LAT DLA PANA WNUKA!



PAN WLADYSLAW WNUK

Bieżący rok 1987 jest 70-tym w historii naszego Zjednoczenia, które zostało założone 3 kwietnia 1917 roku przez kilkutyśniczną grupę polskich oficerów i żołnierzy służących w armii carskiej oraz przez małe grono osób cywilnych pochodzenia polskiego. We wszystkich materiałach dotyczących Zjednoczenia bardzo często przewija się nazwisko Władysława Wnuka - nestora związku i jego honorowego prezesa, niestrudzenie czynnego.

Pan Władysław Wnuk jest w Finlandii swoistym polonijnym rekordzistą. Wystarczy powiedzieć że ma on obecnie 85 lat, od 65 lat jest członkiem związku, przez 43 lata był jego prezesem a od 67 lat działa w kościelnym chórze, który powstał niegdyś przy "polskim kościele".

Senior stowarzyszenia jest przedstawicielem trzeciego pokolenia na ziemi fińskiej. Za czasów carskich osiedlili się tu jego dziadkowie. Ojciec żonę Justynę przywiózł sobie z Polski, z Bilgoraja. Mieli trzech synów i córkę. Dziś rodzeństwo pana Władysława już nie żyje. Pani Justyna od 1919 roku do końca życia aktywnie udzielała się w stowarzyszeniu. Jej dom był zawsze otwarty dla członków. Z tej gościnności zarząd wielokrotnie korzystał.

Niewiele jest zapewne organizacji polonijnych na świecie, które mogłyby poszczycić się tak długą historią, a jeszcze mniej takich działaczy polonijnych jakich reprezentuje pan Władysław Wnuk - niestrudzenie aktywny, zasłużony i oddany ambasador polskośći. Jako pierwszy i solo śpiewam 100-lat dla pana Władysława.

Bogusław Darkowski

Prezes Zjednoczenia

ŻEBY POLAK BYŁ POLAKIEM

STARA to prawda, że najlepiej przejrzeć się w cudzym zwierciadle, najwierniej można dowiedzieć się o sobie patrząc na siebie cudzymi oczyma. Z tą myślą czytatem książkę Michaela Novaka — amerykańskiego socjologa, z pochodzenia Słowaka i katolika — pt. „Przebudzenie etnicznej Ameryki” (PIW 1985), w przekładzie Hanny Pawlikowskiej i z przedmową Wiktora Osiatyńskiego.

Jest to jedna z tych książek-manifestów, które robią w Ameryce od czasu do czasu sporo szumu. Takie znaczenie miała kiedyś książka White'a „Człowiek organizacji”, Riesmana „Samotny tłum”, Kate Millet „Polityka seksualna”, która była manifestem ruchu wyzwolenia kobiet, profesora Reicha „Zieleni się Ameryka” — sztandarowa publikacja kontrkultury młodzieżowej, książki lewicowych liberałów — od Chomsky'ego po Harringtona i liberalnych prawicowych — jak Bell czy Krisol.

Książka Novaka stanowi manifest tzw. etników, tj. kilkudziesięciu milionów amerykańskich: Polaków, Włochów, Greków, Słowaków, czyli tzw. PIGS (Polish, Italian, Greek, Slavic), w odróżnieniu od anglo-protestanckich WASP. Główna teza Novaka brzmi: precz z koncepcją amerykańskiego tygla, w którym wartości przywiezione przez różnych imigrantów przetapiają się rzekomo w nową wartość północnoamerykańską. Nie jest to żadne przetapianie, tylko wygotowywanie własnych soków kulturowych na rzecz sztampy anglosasko-protestanckiej. Przerabianie barwnych ludzi z Grecji czy Słowacji na bezbarwne, bezosobowe automaty do produkcji i konsumpcji, w dodatku skazane na niepowodzenie, gdyż nikt nie przerobi hołduje własnej tradycji, kulturze i religii, a całość sama się złoży w mozaikę tolerancyjną i nareszcie równoprawną.

Jest to jeden z tych pięknych, idealistycznych i z pasją napisanych manifestów, jaki od czasu do czasu

kolejny Marcin Luter przybija na drzwiach Ameryki, która pozwala to wszystko drukować, ufa w własną siłę i atrakcyjność amerykańskiego sposobu życia. Zamiast jednak dyskutować o książce w ogóle (choć w pełni na to zastępuje) — kilka uwag na tematy polskie. Granicy wszak na liść polską i nie możemy tylko ubolewać, że nasze książki o nas są tak ubogie. Myślę nie tyle o literaturze pięknej, co o książkach z dziedziny nauk społecznych i publicystyki, które nie towarzyszą jednak nawet dramatycznym wydarzeniom polskiej współczesności. Gdzie są dobre książki o bohaterach ostatnich 20 lat, o Czerwcu, Sierpniu, Grudniu i Październiku?

DANIEL PASSENT

Póki co pozostaje nam prof. Novak. Jest on zdania, że tylko Polak nie wynarodowiony, nie przykrawający do tweedowej anglosaskiej marynarki, lecz na odwrót — świadomyj swej polskości, może być pełnoprawnym, świadomym własnej wartości i dzięki temu tolerancyjnym dla innych obywatelem, tolerancyjnym dla protestantów, Murzynów czy Żydów: „Polak, który wie, że jest Polakiem, który zna społeczne koszty i możliwości płynące z faktu hycia polskim robotnikiem w Ameryce, który wie jaka jest jego siła, status i integralność — taki Polak może stanąć oko w oko z czarnym aktywistą. Polak niepewny tego czy jest Amerykaninem, czy Polakiem, WASP-em czy rasistą, ma odczucia zbyt pomieszane, by był zdolny do kompromisu; uczucia zbyt łatwo przekształcają się w nienawiść.”

Polak, który chce zrobić karierę, musi uwolnić się jeszcze od swojej polskości. „Kiedy młodemu Amerykaninowi polskiego pochodzenia udaje się zostać komentatorem telewizyjnym, zazwyczaj musi zostawić małą Warszawę (tj. polską dzielnicę — D.P.) daleko „poza sobą”. Jego zdaniem pierwsi pokonali tę barierę pisarze żydowscy w USA — Mailer, Roth, Bellow i inni, którzy zamiast zakrywać swoją twarz i udawać bezkrytycznie Anglosasów — odkryli Amerykę swój własny świat.”

W kolach polskich obok zręczania własnej skóry, obserwuje się obecnie inne zjawisko: Próbę zdyskontowania za granicą „martyrologii politycznej” jaką przeżyto się w Polsce przed emigracją, nawet jeśli samemu się jej nie doświadczyło. Nawet niektórzy sportowcy, plastycy, muzycy i inni, tradycyjnie i w konkretnych wypadkach, apolityczni w kraju, poczuli w sobie powołanie dopiero tam, gdzie procentują — zbierają nie sięjąc. Polak-antykommunista ma tam większe szanse zrozumięcia i zarobienia. Jako człowiek apolityczny będzie bardziej osamotniony.

„Polacy z Buffalo i Milwaukee — milczący, ponurzy, omal niemi — ktoś rozumiał ich kiedykolwiek? Nie znaczy to, że Polakom obce są wszelkie emocje — czymże jest ich historia, jeśli nie gorącą pasją, romantyzmem, żądzą, odwagą, krwią? Ale czy gdziekolwiek w Ameryce można znaleźć język, który wyraziłby to, co odczuwa w tym kraju Polak-katolik? Jest pozbawiony polskiej kultury, polskiego języka (...). To milczenie pali jak ukryta rana”.

Czy jednak Novak, który sam wychowywał się jako Słowak-katolik w Ameryce, nie żąda zbyt wiele od nowego kraju, żeby ten zaspokoił wszystkie aspiracje imigrantów — dał im obiecany dostatek, wolność i jeszcze tożsamość... Wszystko za darmo — nie za cenę utraty własnej osobowości? Choć czy za darmo? Rachunek, zwłaszcza w postaci własnej pracy, był wysoki. Jeden z cytowanych w książce robotników mówi, że „Amerykanin, kiedy chce siusiu, to odkłada na chwilę łopata i idzie się wysiusić. Cudzoziemiec natomiast, który dopiero wczepiał się w Amerykę, siusia w spodnie cały czas dosypując łopata do paleniska.”

W ostatnich latach wielu pisarzy polskich za granicą stara się opisać niedolę Polaków w Polsce. Być może wśród młodej, zdolnej młodzieży literackiej na Zachodzie, znajdzie się ktoś, kto po zdyskontowaniu własnej niedoli w kraju, opisze, co to znaczy być Polakiem na emigracji. Nowe pokolenie emigrantów potrzebuje swojego Gombrowicza. Są przecież ludzie, którym nie wystarczy mieszkanie i kilka tysięcy franków miesięcznie, którzy miotają się pomiędzy statusem zawodowego emigranta i tubylca, mierzą łowickie pasy i nowojorkie dżinsy, sprawdzając, w czym będą się lepiej czuli, w czym bardziej do twarzy — nawet w USA, gdzie asymilacja przebiega stosunkowo łatwo (choć nie zdaniem prof. Novaka).

Pewne uwagi słowackiego autora powinniśmy wziąć sobie do serca, mimo odmiennych warunków. Novak krytykuje Amerykę za to, że „politycy mówią jak inżynierowie”, wspólnie z intelektualistami (których uważa za członków elity władzy) każdy problem usiłują rozwiązać przy pomocy planu, punktów, raportów i komisji. Widzą tylko masy, a nie ludzi, w dodatku wymagają, żeby te masy były im wdzięczne. „Od nas oczekuje się wdzięczności za plany układane po to, by uczynić ich życie bardziej dostojnym i przyjemnym. System społeczny jest mechanizmem funkcjonalnym”, w którym jedni są śrubkami, a inni mechanikami.

Trzeba przyznać, że ten sposób myślenia można spotkać także w Polsce, gdzie ten i ów widzi tylko masy, którymi można sterować, które można uszczęśliwić przy pomocy wskaźników, kazań, liczb i planów, byle tylko masy przyłożyły się do ich realizacji (ale nie do ukladania). Wydarzenia niedawnych lat pokazały, jak ważne dla samopoczucia narodowego są potrzeby społeczeństwa, zwłaszcza, kiedy ten plan np. w dziedzinie mieszkań, nie zaspokoja nawet najskromniejszych potrzeb. Taką formą wymuszania wdzięczności mas było nicustanne przypomnienie do granic wypominania ludziom, o ile im się poprawiło, na jakim „odcinku” i w porównaniu z którymś rokami.

Jest jeszcze jedna lekcja, którą warto zapamiętać z książki Novaka: nie przesadzać z polityką, nie fetyszyzować jej, nie dodawać jej do wszystkiego, nie uważać, że systemy znajdzie odpowiedzi na wszystko lub jest wszystkiemu winien — czyli odpowiedzia na wszystko jest system. Richard Nixon powiedział kiedyś, że nie ma takiego problemu, którego nie można by rozwiązać przy pomocy właściwych wyborów (zwłaszcza na stanowisko prezydenta). Inni z kolei są zdania, że nad ludźmi i ludzkie nad otoczeniem mogą panować — wystarczy tylko dobra polityka. Na szczęście nie jest to cała prawda. W miarę możliwości trzeba być sobą również wbrew, mimo, albo niezależnie od polityki (i „Polityki”).

POLITYKA 11

NR 29 (1524)

18.VII.1986 R.

KRÓTKI ZARYS DZIAŁALNOŚCI I HISTORII "ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO W HELSINGFORSIE"

W roku 1917-tym w Helsinkach znajdowała się duża liczba Polaków skupiona w trzech grupach. Do pierwszej grupy należały osoby cywilne zamieszkujące tu na stałe, do drugiej grupy należeli uciekinierzy, którzy na skutek I-szej wojny światowej musieli opuścić kraj ojczysty i tutaj schronili się aż do powrotu do kraju po nastąpieniu pokoju, w trzeciej grupie skupili się byli wojskowi, którzy służyli w armii rosyjskiej aż do przewrotu w marcu 1917-go roku. Liczba Polaków przebywających w owym czasie w Helsinkach nie jest dokładnie znana, ale przypuszczalnie było ich około 1000 osób. Z inicjatywy byłych wojskowych powołano Komitet Organizacyjny, który przygotował porządek dzienny Walnego Zebrania. I oto w dniu 3-go kwietnia 1917-go roku, jak opowiada pan Ropelewski - uczestnik tego zebrania, w Walnym Zebraniu uczestniczyło kilkaset osób, przeważnie wojskowych. Stowarzyszenie otrzymało nazwę "Zjednoczenie Polskie w Helsingforsie", określono cele działalności i wybrano pierwszego prezesa, którym został pan Gałczyński. Po dwóch miesiącach działalności wynajęto dom przy ulicy Rauhankatu 15, który nazywano powszechnie "Domem Polaków". W lipcu tego samego 1917-go roku odbyło się następne Walne Zebranie, na którym został wybrany prezesem pan Julian Tołłoczko. Od tego momentu organizacja zaczęła się szybko rozwijać, zebrania odbywały się często, dawano przedstawienia teatralne w Domu Polskim, jak również w teatrach miejskich, była biblioteka i czytelnia. Miłe, ale zarazem ciężkie czasy przeżywali członkowie, gdyż żył w nich patriotyzm i wiara w "jasną przyszłość" i każdy z nich czekał, aby móc wrócić do swego kraju i do swoich, a jak wiadomo Polska była w tym czasie pod okupacją niemiecko-austriacką. W połowie 1918-go roku nadszedł nareszcie tak upragniony czas transportu do kraju ojczystego. Kto chciał mógł wrócić do kraju 3-ma statkami, które odwoziły wracających z Helsinek do Libawy. Tymi transportami wyjechało parę tysięcy osób, między innymi Polacy z Wyborgu (Viipuri), z Åbo (Turku)

i z całej Finlandii. Pozostała, ale już nieliczna kolonia zlikwidowała "Dom Polski"; był on za duży i za drogi do utrzymania i wynajęto skromny lokal przy ulicy Pohjoisranta 4. Zbierano się, dalej prowadzono skromną działalność, w czym bardzo pomocnym był personel Poselstwa Polskiego w Helsinkach, który ożywiał i urozmaicał życie towarzyskie. Co roku organizowano między innymi wspólną choinkę. Dopiero w maju 1927-go roku urządzone uroczysty wieczór w wynajętej sali, w programie między innymi odegrano komedię pt. "Tatuś pozwolił", oczywiście przez zespół amatorski. W listopadzie tego samego roku urządzone po raz pierwszy obchód Powstania Listopadowego. Następna siedziba Zjednoczenia mieściła się przy ulicy Albertinkatu, tam zbierano się regularnie co sobotę i wtedy regularnie przybywający konsul RP wygłaszał referaty, lub wieczór spędzano na miłej pogawędce. Niestety, znów nastąpiła zmiana lokalu i następna siedziba Zjednoczenia mieściła się przy ulicy Meritullinkatu 6. Dnia 5-go maja 1929-go roku Zjednoczenie nasze urządziło po raz pierwszy obchód 3-go Maja. Wynajęto w tym celu salę i jednym z punktów urozmaiconego programu było odegranie komedii "Repetycja Generalna".

W sierpniu 1928-go roku zarejestrowano nasze Zjednoczenie u tutejszych władz. Otrzymaliśmy bowiem w darze od państwa Szukszty, zamieszkujących w Polsce, dwie parcele znajdujące się w Lounatjoki za Wyborgiem (Viipuri), a bez rejestracji nie mogliśmy tego daru przyjąć. Po zakończeniu II-giej wojny światowej parcele te znalazły się poza granicami Finlandii i mimo usilnych starań o odszkodowanie, tak ze strony władz fińskich, jak i później Ambasady PRL, 10.000 m kw. przepadło.

W roku 1932-gim obchodzono 15-lecie Zjednoczenia, obchodzono równocześnie święta 3-go Maja oraz 11-go Listopada. Na tych, jak i innych obchodach, w programie były zawsze występy muzyczne, solowe i w wykonaniu orkiestry. Również działał teatr amatorski, który wystawił między innymi trzykrotnie operetkę "Wiesław, czyli Wesele Krakowskie". Na program ten zaproszono studentów fińskich i również czołowe osobistości kół kulturalnych Finlandii. Przez te obchody rozpowszechniano wśród Finów wiedzę o Polsce, albowiem niejedyn Polak lub Polka

przyprawdzali ze sobą gości fińskich, którzy naprawdę czuli się świetnie w polskim towarzystwie.

Napad niemiecki na Polskę we wrześniu 1939-go roku wstrząsnął naszymi sercami. Myśl każdego Polaka zwrócona była ku Ojczyźnie, ku cierpieniom naszego narodu. By chociaż w jakikolwiek sposób przyjść na pomoc braciom walczącym w obronie swej prawnej ziemi, przeprowadziliśmy zbiórkę pieniężną, aby przynieść im chociaż pomoc sanitarną. Niestety i tu w Finlandii wybuchła wojna i każdy musiał myśleć teraz o własnym ocaleniu, kto mógł opuścić miasto i szukał schronienia na wsi. Gdy po trzech miesiącach zawarto pokój tymczasowy, ludność zaczęła wracać do swych opuszczonych domów i normować swoje życie. Zjednoczenie nasze wznowiło swą skromną działalność, która polegała na tym, że spotykaliśmy się tylko od czasu do czasu. Przyjazd polskich uciekinierów, wprawdzie nielicznych, zmienił naszą pracę. Chcieliśmy im pomóc w przetrwaniu pożogi wojennej, która nadal trwała w Europie i dać pomoc tak materialną, jak i ludzką, ponieważ nikt nie wiedział kiedy będą mogli opuścić Finlandię. Zbierano się ponownie w tymczasowym lokalu, gdzie spędzano czas na pogawędce i wzajemnych opowiadaniach. Uczęszczano w niedzielę na nabożeństwa polskie, gdzie słuchano kazań polskich i śpiewano polskie pieśni kościelne. Nabożeństwa te odprawiał ksiądz prałat Adolf Carling, który dobrze mówił po polsku i był wielkim przyjacielem Polaków. Ponowny wybuch wojny w Finlandii przerwał znowu naszą działalność w roku 1941-szym, gdy w lipcu tego samego roku Poselstwo Polskie w Helsinkach otrzymało od tutejszego Ministra Spraw Zagranicznych nakaz zwinięcia swojej placówki i opuszczenia terytorium Finlandii, to wówczas i Zjednoczenie Polskie zrozumiało, że my najlepiej zrobimy przerywając naszą działalność na czas nieokreślony. I tak też się stało. Przetrwaliśmy następne lata wojenne i doczekaliśmy się pokoju oraz oswobodzenia Polski. Obudziliśmy się z letargu, by na nowo się zebrać oraz zastanowić się jak dalej poprowadzić naszą działalność i jak ją ożywić. Ponieważ nie mieliśmy stałego lokalu nadającego się na zebrania, zbieraliśmy się kolejno u różnych

członków naszego Zjednoczenia. Pierwsze takie zebranie odbyło się 10-go lutego 1946-go roku.

Z przybyciem nowej placówki Poselstwa PRL nawiązaliśmy kontakt z nimi tak, jak to było przed wojną. Powierzyliśmy im nasze bolączki, między innymi sprawę lokalu dla dalszego rozwoju życia towarzyskiego. Zjednoczenie nasze otrzymało miesięczną kwotę na pokrycie kosztów wynajęcia lokalu. Trzeba było dzielić się lokalem z Towarzystwem Fińsko-Polskim, na co członkowie się zgodzili. Odpowiedni na ten cel lokal znaleziono po pewnych trudnościach przy ulicy Päivärinnankatu 3 i tam odbyło się pierwsze zebranie 9-go listopada 1948-go roku. Zbierano się często, odbyło się dużo zebrań, wygłaszano odczyty, referaty, urządzano różne obchody, wspólną choinkę itd. Sprowadzono bibliotekę i powiększono ją nowymi książkami. Dawano lekcje języka polskiego oraz założono "Kółko kobiet". Rozpoczęły się również ponownie nabożeństwa polskie w kaplicy biskupskiej, ale tylko jeden raz w miesiącu. Ta ożywiona działalność trwała prawie cztery lata. 23-go listopada 1952-go roku musieliśmy opuścić lokal i zebrania odbywały się ponownie u członków. 14-go marca 1954-go roku otrzymaliśmy lokal na zebrania w domu księdza biskupa przy ulicy Edelfeltintie 12, a od października 1959-go roku, gdy wybudowano nowy lokal parafialny przy ulicy Puistokatu 1, korzystamy z niego nadal.

7-go maja 1955-go roku odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń długoletnim członkom Zjednoczenia Polskiego. Za 25-cioletnie członkostwo odznaczenia otrzymali członkowie honorowi: Adolf Kosiorek, Zofia Charissis, Justyna Wnuk, a także i inni członkowie: Władysław Wnuk, Wojciech Rodak, Marcin Sosnowski, Klementyna Wnuk, Maria Wnuk, Waleria Kosiorek, Stanisław Osóbka, a 14-go maja 1960-go roku również Ludwik Gąsiewski.

5-go maja 1957-go roku obchodzono jubileusz 40-lecia, a 3-go kwietnia 1967-go roku 50-lecie.

W historii Zjednoczenia Polskiego w Helsingforsie obecny prezes Władysław Wnuk jest 12-tym kolejnym piastującym to stanowisko. Prezesem był on w latach 1929-34, potem 1936-50

i od 1953-go roku aż do chwili obecnej, czyli łącznie już 43 lata, przeszło 2/3-cie czasu istnienia naszego Zjednoczenia. Jeśli do tego dodamy, że prezes Władysław Wnuk jest członkiem od 1922-go roku, czyli 65 lat należy do Zjednoczenia, zaś w zarządzie bez przerwy od roku 1925-go, a więc 62 lata, to widzimy, że należy on bezwzględnie do najczynniejszych działaczy Zjednoczenia Polskiego w Helsingforsie. Oprócz piastowania godności w zarządzie, uczestniczył on również w licznych imprezach programowych i wielce przyczynił się swą pracą dla rozwoju Zjednoczenia i kolonii polskiej. W dowód uznania jego zasług, już dnia 11-go listopada 1934-go roku został udekorowany przez Prezesa Rady Ministrów Brązowym Krzyżem Zasługi za wybitne osiągnięcia na polu pracy społecznej. W roku 1959-tym, w 25-lecie sprawowania godności prezesa został przez Zjednoczenie udekorowany złotą odznaką honorową. 5-go maja 1962-go roku został udekorowany "Krzyżem II-giej klasy" przez Radę Suwerenną Zakonu Maltańskiego z datą nadania: 18-ty grudnia 1961-go roku. Do innych członków, którzy zasłużyli się w Zjednoczeniu, należy zaliczyć takie nazwiska jak: Adolf Kosiorek, Wojciech Rodak, Marcin Sosnowski, Klementyna Wnuk, Waleria Kosiorek.

Gdy się przegląda książki protokołów, to już na początku zwracają uwagę nazwiska Wnuk i Kosiorek, tylko z różnymi imionami. Oni od samego początku istnienia Zjednoczenia brali aktywny udział w działalności i po dzień dzisiejszy swą oddaną pracą służą rozwojowi Zjednoczenia i utrzymaniu polskości w Finlandii. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Justyna Wnuk (członek od 1919-go roku), która przez całe swoje życie okazywała szczególny patriotyzm i bezwzględne przywiązanie do Zjednoczenia Polskiego. Dom jej był zawsze otwarty dla członków Zjednoczenia gdy nie mieli się gdzie spotykać i do końca jej życia zarząd korzystał z jej serdecznej gościnności.

Dawne i obecne władze Zjednoczenia nie szczędziły nigdy wysiłku, aby przez działalność narodową i kulturalną osiągnąć cel Zjednoczenia Polskiego w utrzymaniu łączności Polaków osiadłych w Helsinkach i w całej Finlandii. Zadanie to było nieraz bardzo trudne i niełatwe do przeprowadzenia, albowiem

liczna na początku kolonia polska z biegiem czasu stopniowo się zmniejszała i nowych członków nie przybywało, ale wręcz ubywało. Dopiero po latach 60-tych sytuacja zaczęła się polepszać. Nowe pokolenie Polaków zaczęło napływać do Finlandii i ilość członków Zjednoczenia znacznie wzrosła.

W roku 1976 liczba członków Zjednoczenia podwoiła się. W następnym roku obchodziliśmy uroczyste 60-lecie istnienia naszego stowarzyszenia.

Dołączenie się nowego pokolenia członków przyniosło znaczne ożywienie w działalności stowarzyszenia.

Dotychczasowy zasłużony prezes Zjednoczenia pan Władysław Wnuk przekazał swoją funkcję w ręce młodszego pokolenia, działając nadal w roli prezesa honorowego. W 1978 roku prezesem Zjednoczenia wybrano Stefana Widomskiego. W latach 1979-1982 funkcję tę sprawował Michał Zieliński, a w roku 1983 Marek Szymczak. Począwszy od roku 1984 do dnia dzisiejszego funkcję tę pełni Bogusław Darkowski.

W ciągu ostatnich 10 lat przybyły nowe formy działalności Zjednoczenia. Obok spotkań towarzyskich organizowano projekcje współczesnych filmów polskich, wyjazdy za miasto, odczyty, coroczne loterie fantowe oraz zniżkowe wyjazdy do Polski na Święta Bożego Narodzenia i Święta Wielkanocne.

Dumą naszego stowarzyszenia jest szkoła języka polskiego dla dzieci, prowadzona z dużym zaangażowaniem przez polskie siostry Urszulanki. Na naukę języka polskiego uczęszcza około 15-20 dzieci, które swoimi występami uświetniają coroczne obchody Dnia Matki i tradycyjne imprezy gwiazdkowe.

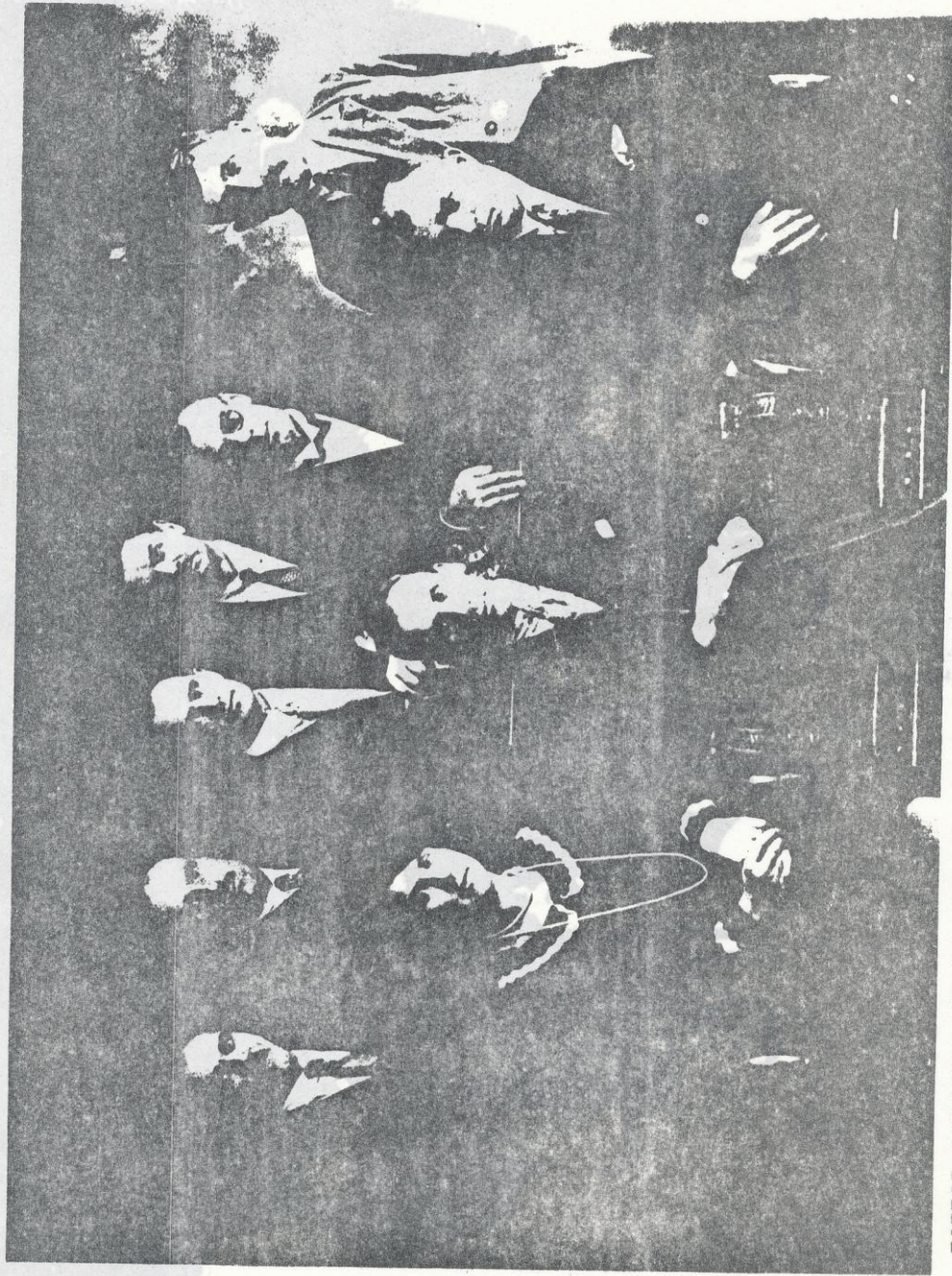
Utrzymujemy nadal wznowione w roku 1976 stosunki z Ambasadą Polską w Helsinkach. Umożliwia nam to między innymi dostęp do aktualnych osiągnięć polskiej kultury poprzez filmy, wydawnictwa itp. Dzięki Ambasadzie otrzymujemy informacje na temat aktualnych imprez organizowanych w Polsce przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną "Polonia".

Naszym wspólnym i podstawowym celem jest tworzenie płaszczyzny dla podtrzymania i szerzenia polskiej kultury oraz kontaktów towarzyskich w środowisku polonijnym w Finlandii.

"Jeszcze Polska nie zginęła..."

Opracowali: Władysław Wnuk
Michał Zieliński
Bogusław Darkowski

ЗАРЯД ЗЛЕДНОЧЕНІА 26.04.1930



ЗАРЯД ЗЛЕДНОЧЕНІА 26.04.1930

У ПЕРШЫМ РЭДЗІЕ У ШРОДКУ ПАН УЛ. УНУК (ПРЭЗЕС)

В СЪБИРАНА СЪБИРАНА ВЪВЕДИТЕ ВЪВЕДИТЕ ВЪВЕДИТЕ
СЪБИРАНА СЪБИРАНА СЪБИРАНА СЪБИРАНА СЪБИРАНА



ZARZĄD ZJEDNOCZENIA 6.08.1918 W DRUGIM RZĘDZIE 3-CI PO PRAWIEJ PPOR. A.Z. ROPELEWSKI

Puola znaczy Polska

Ryszard Dzieszyński

Kiedy wczesnym rankiem po całonocnym rejsie statek osiąga niezliczone wyspki, którymi usłane jest morze w rejonie Helsinek, miasto powoli wynurza się z fal Bałtyku, białe i lśniące w świetle północnym słońca. Już z daleka na horyzoncie widać kopułę luteranckiej katedry zbudowanej na jednym z niewielkich pagórków, na których rozłożyła się stolica; zdaje się ona nie dotykać ziemi, lecz unosić w powietrzu ponad miastem. Biała sylwetka kościoła dominuje wtedy, gdy statek przybliża do nabrzeża Eteläsatama — Portu Południowego; równocześnie jednak oczom naszym ukazują się na dalszym planie inne przyciągające uwagę budowle. Pałac Prezydenta, gmach Sądu Najwyższego, Ratusz Miejski — to część neoklasycystycznej spuścizny Karola Ludwika Engela i współczesnych mu architektów, którzy w początkach XIX wieku stawiali nowe reprezentacyjne centrum miasta. Obok ratusza piękna fontanna „Havis Amanda”, czyli „Nimfa Morska”, dzieło Ville Vallagrena otwiera szeroką perspektywę Esplanaadikatu, łagodnie wznoszącej się ku największej arterii stolicy — ulicy Mannerheima. Naga postać dziewczyny, otoczona przez fokę, z których pysków tryskają kaskady wody, ma w sobie jakiś szczególny urok.

— Piętnaście lat temu słowa te napisał polski dyplomata Jerzy Fonkiewicz, który właśnie przyjechał do Helsinek. Czy pierwsze pańskie wrażenia po przyjeździe do stolicy Finlandii były podobne? — pytam pana Bogusława Darkowskiego, od 16 lat mieszkańca tego miasta.

— Było to tak dawno, że nie pamiętam szczegółów. Helsinki oczywiście bardzo mi się podobały i podobają się do dzisiaj. Wybrałem je jednak na miejsce swego zamieszkania przede wszystkim dlatego, że poznałem tutaj uroczą dziewczynę imieniem Paula, co zresztą kojarzy się z fińskim słowem Puola. A Puola znaczy Polska

— W jakich okolicznościach poznał pan swoją przyszłą żonę?

— Było to w zasadzie spotkanie przypadkowe, w restauracji, gdy przyjechałem do Finlandii jako turysta. Nigdy nie sądziłem, że zamieszkać w tym kraju na stałe. Wymieniliśmy adresy, zaczęliśmy do siebie pisać, a potem znowu przyjechałem. I jak to się mówi — wsiąknę. Paula została moją żoną, ja z Warszawy przeprowadziłem się do Helsinek.

— Jaki zawód wykonuje pan w Finlandii?

— Jestem konstruktorem w firmie projektującej słupy wysokiego napięcia. Zarabiam nieźle, praca sprawia mi dużą satysfakcję. Zona pracuje w Fińskich Linjach Lotniczych. Mamy dwoje dzieci. Marek liczy 9 lat, a Laura — 6 lat.

— Jak przystosował się pan do środowiska fińskiego?

— Finowie są na pozór małomówni, zamknięci w sobie, samotnicy. Ale przy bliższym poznaniu okazują się być serdeczni, sympatyczni, gościnni i rzetelni w przyjaźni. Nieraz doświadczyłem tego na sobie.

— Co jest typowe dla fińskiego charakteru? Bo przecież sam pan przyznał, że wymienione wyżej cechy zewnętrzne to tylko pozór. A z kolei takie cechy jak serdeczność czy rzetelność odnoszą się jedynie do sfery stosunków międzyludzkich, natomiast nie przesądzają o „wewnętrznym wizerunku” człowieka.

— A czy słyszał pan o „sisu”? To właśnie najbardziej typowa cecha charakteru

fińskiego. Fin, gdy usłyszy to słowo, od razu wie, o co idzie. Cudzoziemcowi trzeba szerzej tłumaczyć. A więc „sisu” to zespół takich cech jak wytrzymałość, upór, wiara we własne siły, wytrwałość i odwaga.

— Przydałoby się takie „sisu” Polakom...

— Dzięki „sisu” Finowie pokonali wiele trudności piętrzących się przed nimi jako narodem. Cóż poza tym można powiedzieć o Finach? Ze słowo ma u nich duży ciężar gatunkowy. Jeśli Fin coś obiecuje, to na pewno dotrzyma. Ale stawiając sobie wysokie wymagania, oczekuje wzajemności u partnera. No i cecha, której tak brak wielu przedstawicielom innych narodów: uczciwość. Finowie to także czysty naród. No i pracowici.

Rozmowa znowu schodzi na Helsinki. Mówimy o Kauppatori — barwnym placu targowym, położonym nad brzegiem zatoki, niedaleko Pałacu Prezydenckiego, gdzie spotykają się mieszkańcy Helsinek i okolicznych miejscowości, a gdzie obok robotnika widzi się ministra kupującego wiktuały dla domowej kuchni. Można tu kupić warzywa i owoce, nawet te z ciepłych krajów. Rybacy sprzedają ryby wprost z łodzi, a tuż obok pałacu rozłożyła się fińska „cepelia” oferująca wyroby z drewna, plecione koszyki, dywaniki, tkaniny itp.

— Kiedy powstała obecna stolica Finlandii?

— Król szwedzki Gustaw I Waza postanowił zbudować port, konkurujący z Tallinem. Ze starych miast portowych ściągnął tu osadników. W 1550 roku zbudowali oni pierwsze domy przy ujściu rzeki Vantaa. Tak powstało helsińskie Stare Miasto.

— A czy nie kojarzy się panu ono z warszawską Starówką?

— Trochę tak i dlatego lubię tam chodzić na spacer, jeśli oczywiście mam wolny czas, o który teraz coraz trudniej.

— Czy w Helsinkach mieszka dużo Polaków?

— Trudno odpowiedzieć mi na to pytanie. Być może około tysiąca, może mniej. Trochę Polaków mieszka też w Turku i Tampere. Wielu z nich należy do „Zjednoczenia Polskiego”, organizacji polonijnej mającej swą siedzibę w Helsinkach. Jestem jego prezesem.

„Zjednoczenie Polskie” powstało w 1917 roku, a założyli je Polacy zamieszkali stale w Finlandii, których było stosunkowo niewielu, przybyli w czasie I wojny światowej uchodźcy z kraju i Polacy — byli wojskowi z armii carskiej. „Zjednoczenie” grupowało wtedy około tysiąca członków i posiadało własny lokal przy ulicy Rauhankatu 15, nazwany przez nich Domem Polaków. Znajdowała się tam biblioteka i czytelnia, a także działał zespół teatralny.

Potem kolonia polska w Helsinkach stopniała, większość Polaków wróciła do kraju. Została tylko garstka, która była tak zadomowiona, że nie chciała jechać do ojczyzny przodków. Nie znaczy to jednak, że zupełnie wyrzekła się polskości. Wprost przeciwnie, stała się jakby ambasadorem polskości w Helsinkach. „Zjednoczenie” miało już wtedy inny, skromniejszy lokal przy ul. Pohjostranta. Zachodzili do niego często Finowie, zaprzyjaźnieni z rodzinami polskimi i ciekawi tradycji i zwyczajów polskich. Przecież związki obu narodów: polskiego i fińskiego datują się jeszcze z czasów króla szwedzkiego Jana III Wazy, który ożenił się z córką króla Zygmunta Starego —

Katarzyną Jagiellonką. Zanim Jan został królem Szwecji, był księciem Finlandii. Miał swą siedzibę w Turku, gdzie tamtejszy zamek przebudował w stylu renesansowym. Jego żona wzorem swej matki królowej Bony zorganizowała wspaniały dwór, który szerzył kulturę polską. Synem Jana i Katarzyny był późniejszy król Polski i Szwecji Zygmunt III Waza. Gdy walczył o koronę szwedzką ze swym stryjem księciem Karolem Sudermańskim, Turku było jednym z głównych ośrodków zwolenników Zygmunta. Zresztą cała Finlandia stanęła po stronie króla Zygmunta. Zygmunt wyładował w 1598 roku w Kammarze i rozpoczął wojnę ze stryjem — protektorem protestantów szwedzkich. Książę Karol pokonał go jednak. Za karę, że Finlandia sympatyzowała z Zygmuntem, książę Sudermański odebrał jej przyznaną w 1584 roku przez króla Jana III rangę Wielkiego Księstwa.

Potem Finowie pojawili się w armii króla Szwecji Karola Gustawa, który najechał w 1655 roku na Polskę. Ale można uznać ten epizod, w którym zresztą Finowie uczestniczyli nie z własnej woli, za jedyny zgrzyt w stosunkach polsko-fińskich. Finowie zawsze darzyli sympatią Polaków. Były przecież nawet w Finlandii próby zorganizowania wystąpienia zbrojnego przeciwko Rosji w czasie powstania styczniowego. Finlandia posiadała wówczas znowu status Wielkiego Księstwa, zaś kolejni carowie od 1809 roku używali tytułu Wielkich Książąt Fińskich. Nawiasem mówiąc, niepokoje wywołane przez Finów w czasie powstania styczniowego doprowadziły do wymuszenia na carze Aleksandrze II pewnych ustępstw politycznych dla Finlandii, takich jak regularne zwoływanie co cztery lata sejmiku fińskiego, rozszerzenie jego kompetencji legislacyjnych oraz oficjalne równouprawnienie języka fińskiego z panującym tam dotąd wszechwładnie językiem szwedzkim. Zaś w 1878 roku w Finlandii powstała nawet armia fińska, dowodzona przez fińskich oficerów. Powstanie styczniowe miało więc ten uboczny pozytywny rezultat, że wpłynęło na rozszerzenie swobód politycznych Finów, o czym zresztą — trzeba to lojalnie przyznać — Finowie z wdzięcznością pamiętają.

Z biegiem lat carat ograniczał jednak swobody polityczne Finów. Niedługo przed wybuchem I wojny światowej Finlandia stała się formalnie częścią Rosji. Dopiero Rada Komisarzy Ludowych Rosji Radzieckiej na wniosek Włodzimierza Iljicza Lenina dekretem z 31 grudnia 1917 roku uznała niepodległość Finlandii.

Kraj ten nawiązywał stosunki dyplomatyczne z Polską. Były one zawsze serdeczne i przyjacielskie. Nic też dziwnego, że w 1928 roku w gronie wpływowych polityków, znanych artystów i działaczy kulturalnych i społecznych w Finlandii zrodziła się myśl powołania Towarzystwa Finlandia — Polska, które uczyniło dużo na polu rozwijania przyjaźni między obu narodami. Gdy we wrześniu 1939 roku Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę, w Finlandii znalazło się wielu uchodźców z naszego kraju. Zaopiekowali się nimi zarówno działacze Towarzystwa Finlandia — Polska, jak też „Zjednoczenia Polskiego”. Mimo okupacji Polski przez Niemców, poselstwo polskie działało nadal. Dopiero w lipcu 1941 roku po wybuchu wojny z ZSRR, na skutek wzrastających nacisków władz niemieckich, rząd fiński wydał nakaz zaprzestania działalności poselstwa i opuszczenia kraju przez jego pracowników. „Zjednoczenie Polskie”

również zawiesiło działalność. Wznowilo ją w lutym 1946 roku, jak również znowu zaczęło działać Towarzystwo Finlandia — Polska. Skupia ono 2500 członków, organizuje Tygodnie Kultury Polskiej i pokazy filmowe, nie tylko zresztą w Helsinkach, ale także w innych miejscowościach kraju.

— Jakiego typu działalność prowadzi więc „Zjednoczenie Polskie”? Czy nie jest to przypadkiem dublowanie działalności Towarzystwa Finlandia — Polska?

— Ja bym tego tak nie określił. Po prostu uważam, że obie organizacje uzupełniają się. Naszym podstawowym zadaniem nie jest krzewienie przyjaźni polsko-fińskiej, ani też kultury polskiej w Finlandii, choć my to i tak robimy, ale rozwijanie działalności kulturalnej i oświatowej wśród Polaków, zamieszkałych w tym kraju. Wyświetlamy więc filmy polskie, organizujemy prelekcje i spotkania, a także imprezy o charakterze towarzyskim, kulturowym polskie tradycje i obyczaje. Prowadzimy naukę języka polskiego dla naszych dzieci. Zajęły się tym z dużym powodzeniem siostry zakonne — urszulanki. Naukę tę wspomaga finansowo „Zjednoczenie”.

— Patrząc na datę powstania „Zjednoczenia” nietrudno obliczyć, że w przyszłym roku przypada jubileusz 70-lecia waszej organizacji.

— Szykujemy się do niego z dużą starannością. Przy okazji powiem, że w muzeum w Helsinkach znajduje się sztandar ufundowany prawdopodobnie w 1907 roku przez Polaków służących w armii carskiej, w oddziałach stacjonujących w Helsinkach. Na sztandarze znajduje się złoty orzeł i napis „Niech żyje Polska wolna — zjednoczona”. Sztandar ma kolor czerwony. To dowodziłoby, że polonijna organizacja istniała w Helsinkach przynajmniej 10 lat wcześniej, niż powstało „Zjednoczenie Polskie”. Chcemy więc urządzić jubileusz, jak się patrzy. Liczę tutaj na pomoc takich kolegów, jak Wojciech Skalski z Warszawy, z zawodu architekt, czy Tadeusz Traczewski, technik elektryk, projektant urządzeń elektrycznych, który przybył tu z Olsztyna...

— Czy przyjechali tutaj tak jak pan, za głosem serca?

— Rzeczywiście tak się składa, że wielu Polaków, którzy zamieszkali w Finlandii uczyniło to pod wpływem ukochanej dziewczyny. Czy trudno się dziwić? Finki należą do czolówki światowej, jeśli idzie o urodę, a przy tym, jakie to wspaniałe żony! Wynika to ze wspomnianego charakteru narodowego Finów. Zawsze u boku mężczyzn, niemal na równych prawach uczestniczyły w życiu społeczeństwa.

— Może więc znowu powołać się na Jerzego Fonkowicza, który jest znakomitym znawcą Finlandii. Pisze on w „Helsinki ABC”: *Kobieta fińska nigdy nie była kosztowną maskotką, ani rozkapryszoną ozdobą salonów. Zawsze trudziła się razem z mężczyzną i oboje ponosili wspólną odpowiedzialność. Może dlatego w języku fińskim daremnie szukalibyśmy słodkich słówek i duserów.*

— To prawda.

— Czyżby więc pan nie prawił swojej żonie komplementów? A może to właśnie komplementami, którą to sztukę warszawiacy doprowadzili do perfekcji, oczarował pan swoją ukochaną do tego stopnia, że zgodziła się zostać pana żoną?

— Tutaj nie ma pan racji. Przecież na początku nie znałem nawet języka fińskiego. A mówić komplementy w obcym języku, to już nie ten efekt. Sądzę, że nie

musiałem uciekać się do używania słodkich słówek. Po prostu oświadczyłem jej, że ją kocham, a ona mi uwierzyła.

— Czyli znowu odwołajmy się do Fonkowlcza, który pisze, że spotkał się z pewną starszą panią w Finlandii, zapewnijającą go, że do tej pory pamięta, co mówił jej mąż, jako narzeczony.

Nasza rozmowa toczyła się w pięknej scenerii zakopiańskich gór. Rodzina Darkowskich przyjechała tam na Zimowe Igrzyska Polonijne, stanowiąc jakby czteroosobową reprezentację fińskiej Polonii. Ekipa ta spisała się nieźle. Marek Darkowski zajął w grupie dzieci od 6 do 15 lat piąte miejsce w slalomie gigancie i slalomie specjalnym, Bogusław Darkowski w biegu mężczyzn na 5 km w grupie od 41 lat wzwyż — czwarte miejsce, a Paula Darkowska w biegu kobiet na 3 km — w swej grupie wiekowej panowała niepodzielnie. Bogusław Darkowski startował też w biegu rozstawnym mężczyzn 3x3 km wspólnie z kolegami ze Szwecji i RFN, zajmując czwarte miejsce.

— Lubimy uprawiać sport — mówi Bogusław. — Zresztą trudno nie uprawiać, jeśli się mieszka w Finlandii. Sport stanowi pasję życiową Finów uprawiają go niemal wszyscy. W każdym domu zobaczy pan jakieś trofea sportowe. W szkołach zajęcia z wfi prowadzi się na otwartym powietrzu, a narciarstwo i łyżwiarstwo — obowiązkowo musi poznać każde dziecko. Nic więc dziwnego, że Finowie zawsze należeli do czołówek sportowej świata. Z przyjemnością startowaliśmy w igrzyskach zakopiańskich. I jeśli tylko pozwolą na to warunki życiowe, przyjedziemy na następne. A za rok — może na Igrzyska Letnie do Krakowa.

Laura chciałaby złoty medal.



Bogusław Darkowski na starcie do biegu na 3 km.



O turystach, emigrantach

i uciekinierach

W polonijnym czasopiśmie „Relaks”, wychodzącym w Chicago, ukazał się wywiad z naczelnikiem Biura Paszportów w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych PRL, ppłk. Wiesławem GAJOWNICZKIEM i jego zastępcą, Zygfrydem WIDZEM, traktujący o tak ważnym zagadnieniu jak statusy pobytowe. Są emigranci, ludzie, którzy skorzystali z prawa azylu i turyści zamierzający wrócić do Polski w terminie i tacy, których paszporty wystawione przez władze polskie dawno już straciły ważność. Wielu z nich zastanawia się nad tym, co ich będzie czekać po ewentualnym powrocie do kraju. Wśród nich — konkluduje „Relaks” — nie brakuje też osób niezdecydowanych, zastroskanych o pozostawione w kraju rodziny, trapionych niepewnością, czy najbliższym zezwoli się na wyjazd.

Ponieważ — a także mamy przekonanie — rzecz dotyczy nie tylko Polaków przebywających w USA, lecz także w innych krajach, jak np. w Australii, Kanadzie, Australii, do których ostatnio wyjechało wielu naszych rodaków — drukujemy tekst wywiadu za chicagowskim „Relaksem”.

Pytanie: Ilu Polaków wyjechało w ciągu roku za granicę?

Odpowiedź: W 1985 r. wyjechało ponad 3,5 mln obywateli polskich. W pierwszym półroczu bieżącego roku granicę przekroczyło ponad 1,6 mln Polaków. Szacujemy, że na koniec roku liczba wyjeżdżających osiągnie 3,8 mln osób.

Pytanie: Do których krajów najczęściej wyjeżdżają?

Odpowiedź: Głównie kierunkami wyjazdów w 1985 r. były, podobnie jak w latach ubiegłych, następujące kraje: NRD — 825,474, Czechosłowacja — 657,256, Węgry — 609,404, RFN i Berlin Zachodni — 335,418, Bułgaria — 242,093, ZSRR — 196,379, Jugosławia — 81,568, Turcja — 66,129, Włochy — 60,669, Grecja — 47,929, Francja — 47,296, by wymienić jedynie jedynie najchętniej odwiedzane kraje.

Pytanie: A do Stanów?

Odpowiedź: Wyjechało 40,368 osób.

Pytanie: A gdyby to wszystko podsumować, jakby wyglądał podział Wschód-Zachód?

Odpowiedź: Chwileczkę, zaraz sprawdzimy. Otóż, w roku ub. do krajów socjalistycznych wyjechało 2,6 mln osób, a na Zachód 833 tys.

Pytanie: Pozostając jeszcze przez chwilę przy statystyce, jak kształtowały się wyjazdy na przestrzeni ostatnich — powiedzmy — 25 lat? Czy można by na przykład zestawzić dane z takich lat jak 1960, 1970 i 1975?

Odpowiedź: Oczywiście. Chyba najprościej będzie je ująć w taką tabelkę:

ROK	SUMA WYJAZDÓW
1960	194.000
1970	881.000
1975	8.165.000

W TYM: NA WSCHÓD NA ZACHÓD

131.000	63.000
770.000	121.000
7.800.000	329.000

Powyższe dane podano w zaokrągleniu.

Pytanie: Z tego widać olbrzymi skok, jaki nastąpił w szczytowym okresie rządów Gierka.

Odpowiedź: Tak, z tym, że szczyt wyjazdów nastąpił nie w 1975, a w 1977 r., gdy wyjechało za granicę 11,8 mln Polaków, z czego 11,3 mln do krajów socjalistycznych a 553 tys. na Zachód.

Pytanie: Jakoś się wydawało, że najwięcej wyjazdów było za „Solidarność” w 1981 r.?

Odpowiedź: W 1981 r. najwięcej Polaków, bo 1,27 mln, wyjechało na Zachód, lecz w sumie zanotowaliśmy tylko 4,2 mln wyjazdów. Znacznie zmalała bowiem liczba osób odwiedzających kraje socjalistyczne.

Pytanie: Ilu wyjechało w poprzednim roku?

Odpowiedź: W 1980 r. 6,8 mln osób.

Pytanie: Czemu Pan przypisuje ten spadek?

Odpowiedź: Głównie narastającym zjawiskiem kryzysowym w kraju. W 1982 r. zanotowaliśmy, z uwagi na określone rygory stanu wojennego, najniższą od wielu lat liczbę osób wyjeżdżających za granicę: 1,02 mln. Od tego czasu jednak liczba wyjeżdżających stale rośnie.

Pytanie: Czy zgodziłby się Pan z twierdzeniem, że Polska ma najbardziej liberalną politykę paszportową w bloku sowieckim?

Odpowiedź: Polska prowadziła i prowadzi liberalną politykę paszportową. Nie znam na tyle ustawodawstwa w tym zakresie pozostałych krajów socjalistycznych, by móc czynić porównania.

Pytanie: Ale nie wszyscy Polacy otrzymują paszport na wyjazd.

Odpowiedź: Wskaźnik osób, które nie otrzymują paszportu, waha się w granicach 5—8 proc. rocznie. Konkretnie w 1985 r. wyniósł on 6,1 proc.

Pytanie: Komu się odmawia paszportu?

Odpowiedź: Ogólnie obowiązująca zasada brzmi: „Każdy obywatel ma

prawo otrzymać paszport, jeżeli przedłoży wymagane dokumenty oraz uiści należną opłatę”. Przyczyny, na podstawie których organa paszportowe mogą od niej odstąpić, są szczegółowo wyliczone w art. 4 ust. 2 Ustawy o paszportach.

Pytanie: O ile pamiętam, „Solidarność” swego czasu wywalczyła taki przepis, który zobowiązuje Biuro Paszportów do podania konkretnej przyczyny odmowy. Tymczasem uzasadnia się odmowy ogólnikami w stylu „niezgodne z interesem państwa”.

Odpowiedź: To nieprawda. Ubiegającemu się o paszport mówimy wprost: „Będąc na Węgrzech uprawiał pan przemyt” na przykład. Tak samo jeśli przeciw komuś toczy się postępowanie karne lub ktoś jest zadłużony w banku spółdzielczym. Nie uzasadniamy decyzji odmownej szczegółowo tylko tam, gdzie wchodzi w rachubę interes obronny państwa.

Pytanie: Wiadomo, że sporo Polaków nie wraca z różnych tournée i wycieczek albo wyjeżdża turystycznie i pozostaje na stałe za granicą. Ile osób w ten sposób „zwiąło” czy, jak to się mówi, „wybrało wolność”?

Odpowiedź: W latach 1981—83 łącznie, to znaczy za zezwoleniem polskich władz paszportowych, wyjechały z Polski na pobyt stały za granicę 83.632 osoby. W tym samym czasie na pobyt czasowy wyjechało ok. 14 mln obywateli polskich. Część z nich, z różnych przyczyn, przedłużyła swój pobyt, a następnie zdecydowała się pozostać na stałe za granicą. Ogółem zanotowaliśmy 67.820 takich przypadków.

Pytanie: Czy byli to głównie turyści?

Odpowiedź: Tak, 55.020 z tej liczby wyjechało za granicę prywatnie. Oprócz tego 7.541 było uczestnikami zbiorowych wyjazdów turystycznych, a 4.459 osób odmówiło powrotu

z wyjazdów o charakterze służbowym i sportowym.

Pytanie: Telewizja nieraz pokazuje takich „marnotrawnych synów”, którzy po okresie pobytu za granicą wracają do kraju. Ile było takich powrotów?

Odpowiedź: Powróciło do kraju ponad 2 tysiące osób.

Pytanie: Jakże podają na ogół przyczyny tych decyzji?

Odpowiedź: Rozczarowanie do warunków społeczno-politycznych panujących w danym kraju i niemożność dostosowania się do nich; niemożność znalezienia odpowiedniej pracy, zgodnej z wykształceniem i aspiracjami, a dalej względy osobiste i rodzinne, tęsknota za krajem itd.

Pytanie: Co grozi osobom, które samowolnie przedłużyły swój pobyt za granicą, a następnie wracają? Kiedyś gen. Jaruzelski oświadczył, że każdy Polak może wracać bezkarnie do kraju, nawet jeśli jego paszport utracił ważność. Czy ta zasada nadal obowiązuje?

Odpowiedź: Jak najbardziej! Obywatele polscy, którzy wyjechali z kraju czasowo, a następnie pozostali na stałe, mogą w każdej chwili wrócić do Polski. Nic im w kraju nie grozi. Czystym wymysłem propagandowym są wieści ukazujące się od czasu do czasu w prasie zagranicznej, w tym i polonijnej, iż po powrocie takie osoby są aresztowane i grozi im odpowiedzialność karna. Ustawa o paszportach nie zna pojęcia odpowiedzialności karnej za przedłużenie pobytu lub odmowę powrotu do kraju.

Pytanie: Nawet jeżeli powracającemu nie grozi sąd czy więzienie, są chyba inne sankcje, np. odmowa paszportu przy kolejnym wyjeździe za granicę?

Odpowiedź: Przedłużenie pobytu za granicą może, ale nie musi stanowić przesłanki do odmowy wydania paszportu na podstawie art. 4 ust. 3 pkt. 7 w związku z art. 8 ust. 4 Ustawy o paszportach, który mówi: „Paszport może być wykorzystany tylko zgodnie z celem, dla którego został wydany”.

Pytanie: Mam też na myśli inne sankcje. Np. czy przepada mieszkanie takiej osoby lub konfiskuje się inne mienie? Czy osoba powracająca zostanie przyjęta ponownie do pracy na tym samym stanowisku?

Odpowiedź: To się nie zdarza. Prawie każdy ma jakąś rodzinę, która przejmie mieszkanie. Jeśli ktoś ma zamiar pozostać za granicą, zazwyczaj reguluje swoje sprawy majątkowe przed wyjazdem.

Pytanie: A co z pracą?

Odpowiedź: Jeżeli ktoś samowolnie porzucił pracę, to chyba nie może mieć pretensji, że stanowisko to powierzy się komuś innemu. Myślę jednak, że przy naszym braku rąk do pracy każdy znajdzie zatrudnienie zgodnie z kwalifikacjami.

Pytanie: Jak się traktuje powracające osoby, które uprawiały działalność opozycyjną za granicą, np. w ramach emigracyjnej „Solidarności”?

Odpowiedź: Wszystko od tego zależy, czy ta działalność była sprzeczna z kodeksem karnym. Np. jeśli ktoś związał się z CIA, za pieniądze szkodził interesom naszego państwa.

Pytanie: A jeśli ktoś działał opozycyjnie z pobudek czysto ideowych?

Odpowiedź: Sprawę rozpatrujemy pod kątem tego, czy działalność ta godziła w interesy państwa.

Pytanie: Czy istnieje coś w rodzaju czasowego „zawieszenia broni”? To znaczy, czy emigracyjny działacz opozycyjny lub inny azylant może wrócić czasowo do kraju np. do umierającej matki czy w innym losowym przypadku? Czy ze względów humanitarnych władze PRL skłonne by były taki przypadek potraktować niejako ulgowo i zezwolić takiej osobie na ponowny wyjazd?

Odpowiedź: Takiego szczegółowego immunitetu nasze przepisy paszportowe nie przewidują. Osoby te mogą w każdej chwili wrócić do kraju, jednakże ich ponowny wyjazd za granicę będzie rozpatrywany na ogólnie obowiązujących zasadach.

Pytanie: Jak się traktuje osobę, która przyjęła obywatelstwo amerykańskie bez formalnego zrzeczenia się polskiego?

Odpowiedź: Samowolne przyjęcie obywatelstwa amerykańskiego jest bez znaczenia. Dopóki nasz obywatel nie zostanie pozbawiony obywatelstwa polskiego lub nie otrzyma zezwolenia na zmianę traktowania jest w dalszym ciągu jako obywatel polski.

Pytanie: Niby obowiązuje zasada łączenia rodzin, a wśród naszej Polonii słychać sporo skarg, że nie pozwala się współmałżonkowi i dzieciom na wyjazd do osób zamieszkujących w USA, że władze PRL-owskie w ten sposób trzymają zakładników?

Odpowiedź: To nie tak. Jeżeli ktoś wyjeżdża turystycznie, a następnie przedłuży pobyt, to nadal liczymy się z jego powrotem do kraju. Natomiast jeśli ktoś ma już uregulowany pobyt za granicą, np. paszport konsularny, i wszystko na to wskazuje, że odeszlił się tam na dobre, wówczas czynimy niezbędne kroki, aby jego rodzina mogła się z nim połączyć.

Pytanie: Komu się przyznaje paszport konsularny i do czego on uprawnia?

Odpowiedź: Paszport konsularny wydaje się obywatelom polskim stale zamieszkałym za granicą. Za stałe zamieszkałym za granicą uważa się osobę, która posiada prawo stałego pobytu, wydane przez władze państwa zamieszkania, i stałe źródło utrzymania. Należy dodać, iż nabycie obywatelstwa innego państwa nie stanowi przeszkody w wydaniu paszportu konsularnego. Paszport taki uprawnia do wielokrotnych przyjazdów do PRL na pobyt czasowy z prawem powrotu do kraju zamieszkania oraz do przyjazdu do Polski na pobyt stały. Na podstawie odrębnych przepisów posiadacze paszportów konsularnych mogą orwać dzięć na terytorium Polski działalność gospodarczą (firmy polonijne) i być właścicielami majątku trwałego, czyli nieruchomości.

Pytanie: Mówił Pan o liberalizmie PRL-owskiej polityki paszpor-

towej, ale faktem jest, że wyjechać można jedynie w ramach oficjalnej wycieczki czy na podstawie zaproszenia. Czy zamierza się powrócić do otwartej polityki wyjazdowej Gierka, kiedy każdy za własne pieniądze mógł wyjechać za granicę?

Odpowiedź: Konieczność przedłożenia zaproszenia podyktowana jest dwoma okolicznościami: po pierwsze — większość zachodnich placówek konsularnych uzależnia wydanie wizy od przedłożenia zaproszenia; po drugie — polityka państwa zmierza do zahamowania narastającego, nie kontrolowanego wywozu dewiz z kraju. Wiele krajów zachodnich, m.in. Francja i Włochy, również ogranicza indywidualny wywóz dewiz.

Pytanie: Tak, ale kraje te tylko ograniczają kwotę wywozonych dewiz, a nie wymagają zaproszeń.

Odpowiedź: Skoro kraje zachodnie wymagają zaproszeń od naszych obywateli, to i my nie możemy być gorsi.

Pytanie: Ale RFN nie żąda takich zaproszeń, czy i Wy nie wymagacie zaproszeń dla Polaków wybierających się do tego kraju?

Odpowiedź: Istotnie, władze RFN takiego wymogu nie stawiają, lecz my stosujemy taką praktykę w ramach pewnej regulacji. W sumie do RFN wyjeżdża ok. 400 tys. Polaków rocznie. Często zachęca się Polaków do pozostania tam, mieszkańcom Ziemi Odzyskanych oblecze się wysokie renty w markach, a następnie wykorzystuje się takie przypadki do antypolskich celów propagandowych.

Pytanie: Panowie stwarzacie wrażenie, jakoby nie było Polaków, którzy nie pałają pierwszą miłością do komunizmu. Bo jeśli ktoś wyjeżdża i pozostaje, to czyni to ze względów zarobkowych lub trzeba go do tego namawiać, nie ma natomiast takich, którym tutejszy ustrój nie odpowiada.

Odpowiedź: Te dywagacje wykraczają poza zakres polityki paszportowej, ale uważamy, że podstawową przyczyną wyjazdów są względy ekonomiczne. Ludzie wyjeżdżają, by polepszyć swoje warunki życiowe, a nie pogorszyć.

Pytanie: Tym niemniej w samych Stanach Zjednoczonych są setki, nawet tysiące działaczy „Solidarności”, którzy działają tam z pobudek ideowych, z przekonania antykomunistycznych, zwrócili się więc o azyl polityczny.

Odpowiedź: Nie wierzymy, żeby masa azylantów była aż tak antykomunistyczna. Na ogół tacy ludzie szukają argumentów uzasadniających ich pobyt w USA, wiedzą, że są specjalne fundusze dla azylantów. Prawda jest, że najlicniejsza grupa działaczy byłej „Solidarności” i osób internowanych w okresie stanu wojennego, którzy zdecydowali się na wyjazd, wyjechała do USA. Po bezskutecznych zabiegach o wizę w konsulatach zachodnioeuropejskich wcześniej czy później wszyscy trafili do urzędów konsularnych USA, znajdując tam zrozumienie.

Pytanie: Amerykańskie władze konsularne twierdzą, że chętnie pozbywacie się opozycjonistów i napełdzacie im najwięcej klientów, mówiąc np. „nie lubicie naszego ustroju, to idźcie do Amerykanów, oni się wami zaopiekują”.

Odpowiedź: My nikogo nigdzie nie wysyłamy. Nie ma to nic wspólnego z polityką paszportową władz polskich. Jak już wspominałem, prędzej czy później sami trafili do amerykańskiego konsulatu. Wynikało to z faktu, że większość krajów zachodnich odmówiła udzielenia im wizy na pobyt stały.

Wielkość od tego za-
życia może być wyliczona
na podstawie danych
statystycznych, które
są dostępne w biurze
statystycznym państwa.
Czy są jakieś dane
dotyczące ilości wy-
wózów i importów
materiałów potrzeb-
nych do produkcji
zabojek i amunicji?

Pytanie: Wracając do kwestii wy-
wozu dewiz, czy nie uważa Pan, że
w ostatecznym rachunku Wasza poli-
tyka obowiązkowych zaproszeń go-
dzi w interes państwa? Przecież
prawie żaden Polak nie wywozi de-
wiz na Zachód po to, żeby je prze-
hulać. Wręcz odwrotnie, jeśli pra-
gnie ze sobą zabrać te parasety dol-
arów na różne wydatki to po to, że-
by po roku wrócić do kraju z zarob-
ionymi 5-10 tysiącami dolarów.
Państwo polskie tylko na tym zyka.

Odpowiedź: To niezupełnie tak. Po-
 pierwsze, osoba przywożąca pieni-
ądze niekoniecznie musi je wydać w
„Pewexie” czy wpłacić na konto
walutowe, równie dobrze może je
przechowywać u siebie w domu, a
wówczas państwo nie ma z nich żad-
nego pożytku. Ponadto rezygnacja
z zaproszeń poszawiliby wieśset
tysięcy naszych obywateli, którzy
nie posiadają kont dewizowych, mo-
żliwości wyjazdu na Zachód, aby
odwiedzić rodzinę czy przyjaciół.
Wchodzi także w rachubę utrata
siły produkcyjnych, co przy nas-
zym braku rąk do pracy nie jest
bez znaczenia.

Pytanie: Amerykanin może zala-
twić paszport korespondencyjnie; bez
stawiania się w jakimkolwiek urze-
dzeniu. Dlaczego polska procedura pa-
szportowa jest tak wydłużona i u-
ciążliwa, i dlaczego po powrocie do
kraju Polak musi здаwać swój pasz-
port na milicji?

Odpowiedź: Nasza procedura pasz-
portowa nie jest ani tak długa, ani
tak uciążliwa, jak Pan sądzi. Od
1964 r. wydajemy paszporty do sta-
łej dyspozycji obywateli, czyli „do
domu”. Mają one 5-letni okres waż-
ności i zamierzamy przedłużyć ten
okres do 10 lat. Na razie upoważ-
niają posiadacza do podróży w ra-
mach krajów socjalistycznych.

Pytanie: A kiedy Polak dostanie
paszport do ręki na wszystkie kraje
świata?

Odpowiedź: Nie jest u nas jeszcze
tak dobrze, żeby pójść na takie roz-
wiązanie, ale z czasem będziemy do
tego dążyć. Do tego potrzebne są
możliwości techniczne, np. odpowied-
ni system komputerowy. Póki co,
procedurę paszportową systematycz-

nie upraszczamy i skracamy termi-
ny. Większość paszportów wydajemy
w ciągu 14 dni od złożenia wniosku.
Od dawna obywateli polski nie ma
kłopotów z otrzymaniem paszportu.
Właściwie kłopoty zaczynają się,
gdy złożony podanie o wizę w któ-
rymś z zachodnich urzędów konsu-
larnych. Często na wizę czeka się
2-3 miesiące. Od naszych obywateli
żąda się licznych dodatkowych do-
kumentów i zaświadczeń. Wzywa się
ich nawet kilkakrotnie na rozmowy.
Znaczny procent otrzymuje decyzje
odmowne. W przypadku USA do 40
proc. ubiegających się o wizę nie
otrzymuje jej, najczęściej bez żad-
nych wyjaśnień powodów decyzji
odmownej. Otrzymanie wizy amerykań-
skiej nie gwarantuje jeszcze pra-
wa wjazdu na terytorium Stanów
Zjednoczonych. Ostateczną decyzję
podejmuje urzędnik imigracyjny na
punkcie przekroczenia granicy. Co-
raz częściej notujemy kilkadziesiąt
przypadków zawrócenia naszych oby-
wateli z granicy amerykańskiej do
kraju.

Pytanie: Według amerykańskich
władz konsularnych takich przypad-
ków jest ok. 80 rocznie, a zwraca
się tych, których się podejrzewa o
cel podróży niezgodny z podanym
w kwestionariuszu wizowym.

Odpowiedź: Być może jest tych
przypadków 800. My nie znamy do-
kładnych danych w tej materii, gdyż
odesłani do kraju obywatele nieko-
niecznie muszą nam o tym meldo-
wać.

Pytanie: Na zakończenie prośba
nie o odpowiedź urzędową, lecz o
własne, subiektywne wrażenie. Czy
uważa Pan, że liczba ucieczek na
Zachód jest większa, mniejsza lub
taka sama przy liberalnej polityce
wyjazdowej w przeciwieństwie do
sytuacji?

Odpowiedź: Panie redaktorze, po-
nieważ prowadzimy politykę liberal-
ną, musieliśmy przez 2-3 lata
prowadzić sztywną, żeby odpowie-
dział na to pytanie.
Rozmawiał

Wielkość od tego za-
życia może być wyliczona
na podstawie danych
statystycznych, które
są dostępne w biurze
statystycznym państwa.
Czy są jakieś dane
dotyczące ilości wy-
wózów i importów
materiałów potrzeb-
nych do produkcji
zabojek i amunicji?

Pytanie: Wracając do kwestii wy-
wozu dewiz, czy nie uważa Pan, że
w ostatecznym rachunku Wasza poli-
tyka obowiązkowych zaproszeń go-
dzi w interes państwa? Przecież
prawie żaden Polak nie wywozi de-
wiz na Zachód po to, żeby je prze-
hulać. Wręcz odwrotnie, jeśli pra-
gnie ze sobą zabrać te parasety dol-
arów na różne wydatki to po to, że-
by po roku wrócić do kraju z zarob-
ionymi 5-10 tysiącami dolarów.
Państwo polskie tylko na tym zyka.

Odpowiedź: To niezupełnie tak. Po-
 pierwsze, osoba przywożąca pieni-
ądze niekoniecznie musi je wydać w
„Pewexie” czy wpłacić na konto
walutowe, równie dobrze może je
przechowywać u siebie w domu, a
wówczas państwo nie ma z nich żad-
nego pożytku. Ponadto rezygnacja
z zaproszeń poszawiliby wieśset
tysięcy naszych obywateli, którzy
nie posiadają kont dewizowych, mo-
żliwości wyjazdu na Zachód, aby
odwiedzić rodzinę czy przyjaciół.
Wchodzi także w rachubę utrata
siły produkcyjnych, co przy nas-
zym braku rąk do pracy nie jest
bez znaczenia.

Pytanie: Amerykanin może zala-
twić paszport korespondencyjnie; bez
stawiania się w jakimkolwiek urze-
dzeniu. Dlaczego polska procedura pa-
szportowa jest tak wydłużona i u-
ciążliwa, i dlaczego po powrocie do
kraju Polak musi здаwać swój pasz-
port na milicji?

Odpowiedź: Nasza procedura pasz-
portowa nie jest ani tak długa, ani
tak uciążliwa, jak Pan sądzi. Od
1964 r. wydajemy paszporty do sta-
łej dyspozycji obywateli, czyli „do
domu”. Mają one 5-letni okres waż-
ności i zamierzamy przedłużyć ten
okres do 10 lat. Na razie upoważ-
niają posiadacza do podróży w ra-
mach krajów socjalistycznych.

Pytanie: A kiedy Polak dostanie
paszport do ręki na wszystkie kraje
świata?

Odpowiedź: Nie jest u nas jeszcze
tak dobrze, żeby pójść na takie roz-
wiązanie, ale z czasem będziemy do
tego dążyć. Do tego potrzebne są
możliwości techniczne, np. odpowied-
ni system komputerowy. Póki co,
procedurę paszportową systematycz-

nie upraszczamy i skracamy termi-
ny. Większość paszportów wydajemy
w ciągu 14 dni od złożenia wniosku.
Od dawna obywateli polski nie ma
kłopotów z otrzymaniem paszportu.
Właściwie kłopoty zaczynają się,
gdy złożony podanie o wizę w któ-
rymś z zachodnich urzędów konsu-
larnych. Często na wizę czeka się
2-3 miesiące. Od naszych obywateli
żąda się licznych dodatkowych do-
kumentów i zaświadczeń. Wzywa się
ich nawet kilkakrotnie na rozmowy.
Znaczny procent otrzymuje decyzje
odmowne. W przypadku USA do 40
proc. ubiegających się o wizę nie
otrzymuje jej, najczęściej bez żad-
nych wyjaśnień powodów decyzji
odmownej. Otrzymanie wizy amerykań-
skiej nie gwarantuje jeszcze pra-
wa wjazdu na terytorium Stanów
Zjednoczonych. Ostateczną decyzję
podejmuje urzędnik imigracyjny na
punkcie przekroczenia granicy. Co-
raz częściej notujemy kilkadziesiąt
przypadków zawrócenia naszych oby-
wateli z granicy amerykańskiej do
kraju.

Pytanie: Według amerykańskich
władz konsularnych takich przypad-
ków jest ok. 80 rocznie, a zwraca
się tych, których się podejrzewa o
cel podróży niezgodny z podanym
w kwestionariuszu wizowym.

Odpowiedź: Być może jest tych
przypadków 800. My nie znamy do-
kładnych danych w tej materii, gdyż
odesłani do kraju obywatele nieko-
niecznie muszą nam o tym meldo-
wać.

ROBERT STRYB

korespondent warszawski
„Relaksu”

Puola ja Suomi voivat oppia toistensa historiasta

Viimeksi kuluneen runsaan vuoden aikana on näkynyt merkkejä ajatuksesta, että puolalaisten tulisi käyttää Suomea esikuvana suhteissaan Neuvostoliittoon. Puolan tulisi pyrkiä olemaan joko yhtä ongelmaton itäiselle naapurille tai parantaa asemaansa "suomettumalla".

Viimeksi mainittu ajatus tuli näkyvästi esiin Der Spiegelin numerossa 41/5. 10. 1981. Sen otsikkoartikkeli oli nimetty "Puolan vallankumous: 'suomalainen ratkaisu'?" Valtaosa kymmenelle sivulle levitetystä jutusta oli Puolan tapahtumien erittelyä, eikä sillä ollut mitään tekemistä Suomen kanssa. Viime rivillä todettiin kuitenkin lehden "varsovalaisten informaattien" pitävän mahdollisena, että Puola voisi saada poliittisen aseman, joka tulisi hyvin lähelle suomalaisten vastaavaa. "Suomalainen ratkaisu" olisi vakaa sisäpolitiikka ja liittousohjelma, ulkopoliittinen allianssi erilaisista yhteiskuntajärjestelmistä huolimatta.

Puuttumatta ilmeisiin tulkinta-eroihin Puolan ja Suomen ulkopoliittisesta asemasta ja sitoumuksista on syytä todeta, että Suomea on aikaisemmin käytetty Puolassa poliittisena esikuvana. Suomen esimerkin avulla on pyritty saamaan ulkopoliittisia etuja. Samoin suomalaisten käyttäytyminen on ollut ohjenuorana, kun puolalaisia on yritetty vieroittaa vallankumouksellisesta perinnöstään ja saada heidät jokapäiväiseen työhön maansa rakentamiseksi. Eikä esimerkkisuhte ole ollut vain yksipuolinen. Myös suomalaisia on vahvistettu rauhanomaisella linjallaan vetoamalla puolalaisten varoittavaan esikuvaan.

Suhteiden historia

Puolan ja Suomen välillä ovat taloussuhteet olleet kaikkein vakaimmat. Keskiajalla alkanut kauppa Gdansk (Danzig) ja Turun välillä on laantunut, ja erityisesti Suomelle Puola on ns. suuria kauppakauppaneita. Kulttuurisuhteet ovat seuranneet taloudellisia kontakteja. Suomalaisia opiskeli keski- ja uuden ajan vaihteessa Krakovassa ja Vilnassa, ja Suomi-Puola -yhdistys on Suomen vanhin ystävyysseura.

Sen sijaan poliittiset suhteet ovat olleet aukollisempia. Puolan ja Suomen välillä on ollut kaksi läheisen yhteistyön kautta. Ensimmäinen alkoi Suomen herttua Juhanan ja Puola-Liettuan prinsessa Katarina Jagellonian poliittisella avioliitolla 1562 ja jatkui Juhanan noustua Ruotsin valtaistuimelle. Toinen jakso ajoittuikin tälle vuosisadalle ja tunnetaan Suomessa reunavaltiopolitiikan nimellä 1919—1922. Molempiin poliittisiin yhteistyöhankkeisiin aloite tuli puolalaisten taholta.

Lisäksi maiden välillä oli 1800-luvulla kausi, jota voisi kutsua molempipuolisen esimerkkisuhteen ajaksi.

Esimerkkisuhte

Suomalaisten ja puolalaisten pääosan autonomia Venäjän valtakunnan puitteissa syntyivät samoihin aikoihin ja olivat periaatteessa hyvin samanlaisia. Siten ne myös tukivat toisiaan. Vahvemman sisären olemassaolo varmensi aluksi suomalaisten asemaa. Koska Suomen autonomia oli muutamaa vuotta vanhempi, puolalaiset saattoivat käyttää sitä suoranaisena esimerkkinä saadakseen itse samanlaisia etuja. Suomi oli yhtenä perusteluna luotaessa Puolan kuningaskuntaa Wienin kongressissa 1815. Vanhan-Suomen palauttamisen muun Suomen yhteyteen 1812 nähtiin merkiksi siitä, että puolalaisetkin saattaisivat saada itäluocensa, perinteisen Väinäjoen-Dneprin linjan takaisin. Näin pitkälle tsarinhallitus ei kuitenkaan ollut valmis tulemaan puolalaisia vastaan.

Jatkossa puolalaisten ja suomalaisten sopeutuminen saavutettuun autonomiaan oli erilaista. Suomalaisille uudella asemalla oli kieltämättömiä etuja, ja he kehittivät selvän lojaalisuuden valtakunnan-yhteydelle. Sen sijaan puolalaiset, jotka 400 vuoden ajan olivat muodostaneet Itämerestä Mustaanmereen ulottuvan suurvallan, kieltäytyivät hyväksymästä valtakuntansa "neljättä jakoa". Napoleonin sotia seuranneet sukupolvet nousivat vuorollaan suurin kapinoin 1830—31 ja 1863—64. Suomalaisen ja puolalaisten asennoitumisen ero korostui, kun Suomen kaarti osallistui molempien kansannousujen kukistamiseen. Vanha G.Z. Yrjö-Koskinen yritti vielä viime voimillaan taivuttaa suomalaisia pidättymään vastarinnasta Venäjän yhtenäistämispoliittikka vastaan vetoamalla siihen surkeaan kohtaloon, joka puolalaisia kapinoitsijoita oli kohdannut.

Myöntöväisyys

Tätä ennen oli Suomen linja vielä kerran korotettu vakavasti esikuvaksi puolalaisille. Vuoden 1863—64 epäonnistuneen kansannousun jälkeen oli Venäjän-Puolassa asetettu koko aikaisempi perinne kyseenalaiseksi. Puolan kapinoiden johtava ajatushan oli ollut aina Kosciuszkon yrityksestä 1794 lähtien, että Puolan vapaus ja mennyt suuruus olivat palautettavissa sankarillisen, itsensä uhraavan taistelun avulla. Tämä tie nähtiin siltä erää loppuunkuljetuksi.

Tilalle tuli realismista ja positivismista ammentava näkemys. Sen mukaan Puolan romanttinen vapausperinne oli tuottanut Puolan kansalle pelkkiä kärsimyksiä. Puolalaisten oli irrottauduttava menneestä ja keskityttävä oman maansa taloudelliseen rakentamiseen "organisen työn" avulla. Ohjelma

vetosi erityisesti kasvavaan porvaristoon ja suurmaanomistajiin, jotka muu maaseutualue oli syrjäyttänyt kapinaperinteestä. Suunnan huomattavin ideologi oli sanomalehtimies ja kirjailija Alexander Swietochowski, joka "Przeglad Tygodniowy"- ja "Prawda"-lehdessä propagoi ajatusta.

Tässä puolalaisten taivuttelussa maan sisäiseen rakennustyöhön käytettiin hyväksi Suomen esimerkkiä. Puolalaisten tuli ottaa oppia suomalaisten käytöksestä. He olivat rauhallisella asennoitumisellaan kyenneet vakiinnuttamaan ja laajentamaan autonomiaansa, kun taas puolalaiset olivat kapinoimalla menettäneet kai-

Oppia Suomesta?

Orgaaninen, pitkäjänteinen työ maan sisäiseksi rakentamiseksi ei liene ollut perimmältään kovinkaan suosittua puolalaisten keskuudessa. Poliittisesti se ilmeni "kolmoislojaalisuutena", taipumisena kaikkien jakajavaltiojen puitteisiin. Tähän puolalaisen perinteen valtavirta ei ollut sopeutettavissa. 1890-luvun romantiikan myötä Puolassa nousi esiin kaksi ryhmittymää, jotka tietoisesti sitoutuivat Puolan kansannousuperinteeseen. Ne olivat älymystö ja kansallismielinen työväenliike. Nämä ryhmittymät tulivat myös olemaan avainasemassa, kun Puolan itsenäisyys palautui 1918. Tulipa itsenäistymisvaiheen keskeisin hahmo Jozef Pilsudski henkilöimään Puolan romanttisen kansannousuperinnön kaikkia päävaalijoita. Hänhän oli liettuanpuolalainen aatelmies, lääketieteen opiskelija ja sosialistijohtaja.

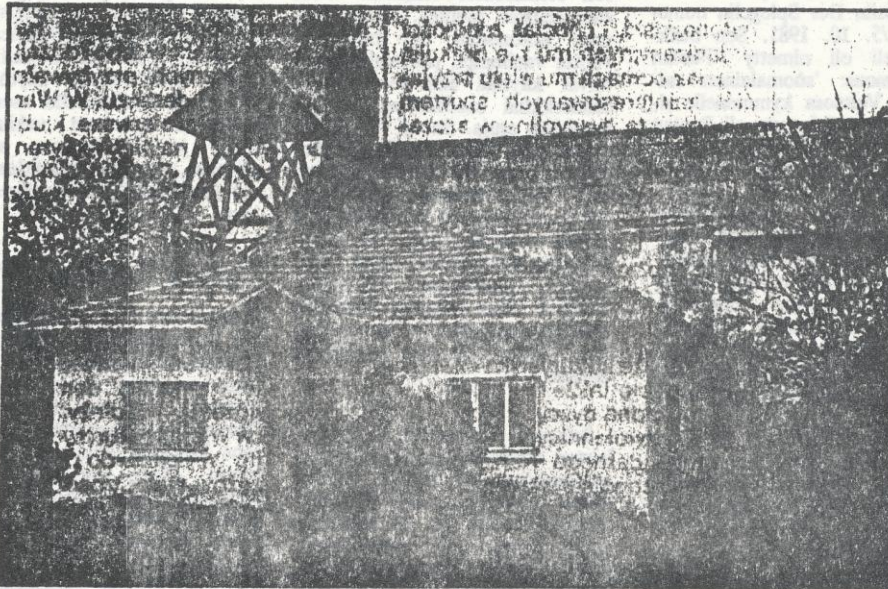
Suomalais-puolalaisella esimerkkisuhteella oli kuvaava loppu, kun Venäjän yhtenäistämispoliittikka ulottui myös Suomeen 1890-luvulla. Useimmat asiaatuntevat puolalaiset lienevät olleet vahingoniloisia: eipä ollut suomalaisiakaan auttanut heidän lojaalisuutensa. Puolan sosialistipuolueen (PPS) johtajat, Pilsudski etunenissä, näkivät tässä kuitenkin tilaisuuden yhteistyöhön ja hakeutuivat kontakteihin suomalaisten kanssa. Näistä yhteistyöhankkeista johtaa suora linja reunavaltiopolitiikkaan.

Kalervo Hovi

POLONEZKÖY — POLSKA WIEŚ

Polska wieś w Turcji położona jest około 25 km od brzegu Bosforu — już na kontynencie azjatyckim. Można do niej dotrzeć ze Stambułu w ciągu godziny. Podróż przez cieśninę najlepiej odbyć promem albo samochodem przez

wiszący most. Przy wjeździe do wioski Polonezköy rzucają się w oczy bielejące kamienie nagrobków cmentarnych, mały kościółek, ogrody i domki mieszkalne. Przypomina to bardzo polski krajobraz.



Kościół p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej w Polonezköy.

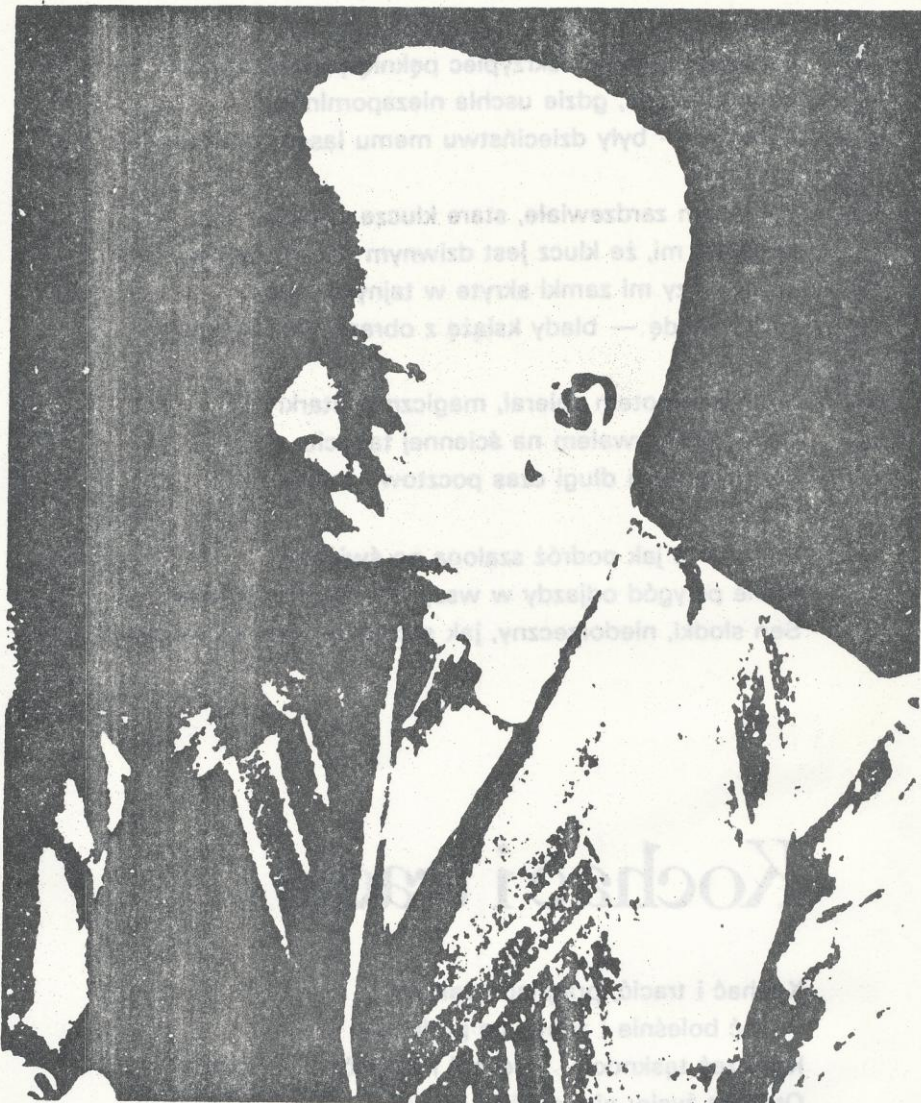
Dawna nazwa tego „skrawka polskiej ziemi” brzmi Adampol, od imienia założyciela osady — księcia Adama Czartoryskiego. W roku 1842 nabył on od ojców lazarystów leśny obszar o powierzchni około 500 ha, pragnąc stworzyć tam polską kolonię dla weteranów Powstania Listopadowego szukających schronienia przed represjami zaborców.

W nowo powstałej osadzie powołano własnego administratora — Michała Czajkowskiego, a potem Władysława Kościelskiego. Od roku 1921 wioską kierował wójt, wybierany przez mieszkańców. Polskie osiedle miało też własny regulamin, stanowiący prawa i obowiązki osadników.

Ważną rolę w życiu Adampola odgrywała polska szkoła. Uczyli w niej świeccy i duchowni nauczyciele pracujący na stałe we wsi. Pod ich opieką

znajdował się również kościółek Matki Bożej Częstochowskiej zbudowany w roku 1914 i miejscowy cmentarz. O polskości przodków wioski mówią nazwiska na nagrobkach: Ludwika Śniadecka, Adam Michałowski, Ignacy Kępka, Stefan Ochotski, Kazimierz Wilkoszewski i inne.

Obecni mieszkańcy wioski zajmują się tradycyjnie rolnictwem, hodowlą, przetwórstwem oraz — coraz częściej — turystyką. Młodzi po zdobyciu wykształcenia nie wracają jednak na wieś, lecz pracują w dużych ośrodkach miejskich. Tylko czasami odwiedzają strony rodzinne. Wielu z nich wyjechało na stałe za granicę — najczęściej do RFN i Australii. Wielu sprzedało swe gospodarstwo Turkom. Nadal jednak mieszkają w Polonezköy ludzie mówiący po polsku i interesujący się naszą kulturą i tradycją.



Leopold Staff
(1878—1957)

Poeta, dramaturg, pisarz, tłumacz utworów poetyckich i filozoficznych z języka łacińskiego, greckiego, francuskiego, włoskiego, niemieckiego (m.in. pisma Nietschego, który odegrał tak znaczną rolę w kształtowaniu postawy młodego poety), w klasycyzującej liryce refleksyjno-filozoficznej łączył spontaniczną afirmację życia z postawą sceptyka-humanisty. Pozostając aktywnym twórcą przez lat kilkadziesiąt — od modernizmu końca wieku po lata pięćdziesiąte — umiał asymilować nowe zdobycze poezji zachowując zawsze własne indywidualne oblicze poetyckie (tomy *Sny o potędze* — 1901, *Gałąź kwitnąca* — 1908, *Uśmiechy godzin* — 1910, *Wysokie drzewa* — 1932, *Barwa miodu* — 1936, *Martwa pogoda* — 1946, *Wiklina* — 1954, *Dziewięć muz* — 1958, wydanie pośmiertne). Był najwybitniejszym w polskiej poezji XX wieku przedstawicielem klasycyzmu rozumianego jako filozofia ładu i zgody z życiem. Tworzył model człowieka pięknego i dobrego (grecki ideał *kalos kagathos*), radosnego i zarazem znającego rolę cierpienia jak chociażby w wierszu *Przedśpiew z Gałęzi kwitnącej*.

Dzieciństwo

Poezja starych studni, zepsutych zegarów,
Strychu i niemych skrzypiec pękniętych bez grajka,
Zżółkła księga, gdzie uschła niezapominajka
Drzemie — były dzieciństwu memu lasem czarów...

Zbierałem zardzewiałe, stare klucze... Bajka
Szeptala mi, że klucz jest dziwnym darem darów,
Że otworzy mi zamki skryte w tajny parów,
Gdzie wejść — blady książę z obrazu Van Dycka.

Motyle-m potem zbierał, magicznej latarki
Cuda wywoływałem na ściennej tapecie
I gromadziłem długi czas pocztowe marki...

Bo było to jak podróż szalona po świecie,
Pełne przygód odjazdy w wszystkie świata części...
Sen słodki, niedorzeczny, jak szczęście... jak szczęście.

Kochać i tracić...

Kochać i tracić, pragnąć i żałować,
Padać boleśnie i znów się podnosić,
Krzyżeć tęsknocie: „precz” i błagać: „Prowadź!”
Oto jest życie: nic, a jakże dosyć...

Zbiegać za jednym klejnotem pustynie,
Iść w toń za perłą o cudu urodzie,
Ażeby po nas zostały jedynie
Ślady na piasku i kręgi na wodzie.

Podwaliny

Budowałem na piasku
I zważyło się.
Budowałem na skale
I zważyło się.
Teraz budując zaczęę
Od dymu z komina.

M 30 uocznicé zmienci

TOWARZYSTWO ŁĄCZNOŚCI Z POLONIĄ ZAGRANICZNĄ

POLONIA



KALENDARIUM IMPREZ 1987

- | | |
|----------------------|---|
| 1—31 lipca | — Studium dla Instruktorów Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Lublinie |
| 4—29 lipca | — Wakacyjny Kurs Kultury i Języka Polskiego dla Młodzieży w wieku 16—17 lat w Lublinie |
| 4—29 lipca | — Wakacyjne Spotkania z „Polonijnym Światem Młodych” |
| 10—30 lipca | — Szkoła Letnia Kultury i Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego i Towarzystwa „POLONIA” |
| 22—26 lipca | — V Polonijne Spotkania Pokoleń w Krakowie |
| 24—31 lipca | — VI Polonijne Igrzyska Sportowe w Krakowie |
| 25—28 lipca | — III Konferencja Okrągłego Stołu w Krakowie „Kraków — Polonia 1987” |
| 10 lipca—6 sierpnia | — Studium dla Nauczycieli Języka Polskiego w Lublinie |
| 10 lipca—6 sierpnia | — Szkoła Letnia Kultury i Języka Polskiego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza i Towarzystwa „POLONIA” w Poznaniu |
| 10 lipca—11 sierpnia | — Kurs Etnograficzny na Ziemi Wielkopolskiej i w Warszawie |
| 10 lipca—20 sierpnia | — Szkoła Letnia Kultury i Języka Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego i Towarzystwa „POLONIA” w Krakowie |
| 10 lipca—20 sierpnia | — Kurs Sztuki Polskiej Akademii Sztuk Pięknych, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Towarzystwa „POLONIA” w Krakowie |
| 15 lipca—25 sierpnia | — Szkoła Letnia Kultury i Języka Polskiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Towarzystwa „POLONIA” |
| 22 lipca—19 sierpnia | — Szkoła Letnia Kultury i Języka Polskiego Uniwersytetu im. B. Bie-ruta i Towarzystwa „POLONIA” we Wrocławiu |
| 2—6 sierpnia | — Dni Nauczyciela Polonijnego w Warszawie |
| lipiec—sierpień | — Kolonie letnie dla dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia szawskiego i Towarzystwa „POLONIA” |

Towarzystwo Łączności
z Polonią Zagraniczną „POLONIA”
ul. Krakowskie Przedmieście 64
00-322 Warszawa
tel. 26-20-41 tlx: 815564

VI POLONIJNE IGRZYSKA SPORTOWE Kraków 24–31 lipca 1987 roku

VI Polonijne Igrzyska Sportowe, odbędą się w Krakowie w dniach 24–31 lipca 1987 roku. Organizatorami Igrzysk są: Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „POLONIA”, Polski Komitet Olimpijski oraz Redakcja „Przeglądu Sportowego”.

Polonijne Igrzyska Sportowe to impreza o pięknej tradycji, sięgającej 1934 roku. Kolejne Igrzyska odbyły się w latach 1974, 1977 i 1981 w Krakowie. W ostatnich V Polonijnych Igrzyskach Sportowych, które z okazji 50-lecia I Polonijnych Igrzysk wyjątkowo odbyły się w Warszawie, udział wzięło 1500 polonijnych gości z 24 krajów.

A oto informacje o organizacji, programie i zasadach uczestnictwa w VI Polonijnych Igrzyskach Sportowych:

DYSCYPLINY IGRZYSK

Badminton	-- gry pojedyncze, podwójne, mieszane (kobiet i mężczyzn)
Bilard	-- mężczyzn
Kolarstwo	-- wyścig szosowy (3 etapowy)
Koszykówka	-- kobiet, mężczyzn
Kręgle	-- kobiet, mężczyzn
Lekkoatletyka	kobiety: bieg na 100, 400, 1500 m, skok w dal, skok wzwyż, pchnięcie kulą, rzut dyskiem i oszczepem mężczyźni: bieg na 100, 400, 1500, 3000 m, skok w dal, skok wzwyż, pchnięcie kulą, rzut dyskiem i oszczepem.
U w a g a: Uczestnicy mogą startować w 3 dowolnie wybranych konkurencjach.	
Piłk nożna	mężczyźni (juniorzy, seniorzy)
Pływanie	kobiety: 50 m stylem dowolnym, 50 m stylem klasycznym mężczyźni: 50 m delfinem, 100, 200, 400 m stylem dowolnym oraz 100 i 200 m stylem klasycznym
Ringo	-- gry pojedyncze, podwójne i mieszane kobiet i mężczyzn
Siatkówka	-- kobiet i mężczyzn
Strzelectwo	-- kobiet i mężczyzn (karabinek sportowy)
Szachy	-- kobiet i mężczyzn
Tenis stołowy	-- kobiet i mężczyzn (gry pojedyncze, podwójne, mieszane)
Tenis ziemny	-- kobiet i mężczyzn (gry pojedyncze, podwójne, mieszane)
Zawody w strzelectwie (karabinek sportowy, Drużyna, Fioletowy, Polkiński).	
Bieg Rodaków na 1 milę	-- masowy bieg długodystansowy.

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

Tradycyjnie już poza zawodami sportowymi program VI Polonijnych Igrzysk Sportowych zawiera wiele imprez towarzyszących:

spotkania z olimpijczykami i wybitnymi polskimi sportowcami, sesję popularno-naukową na temat sportu polonijnego, występy zespołów artystycznych, projekcje filmów fabularnych i sportowych, wystawy, zwiedzanie Krakowa i okolic, spotkania w Domu Polonii oraz wiele innych atrakcji i niespodzianek.

UCZESTNICY I ZGŁOSZENIA

Uczestnikami Igrzysk mogą być osoby polskiego pochodzenia mieszkające stale za granicą, które zgłoszą swój udział do dnia 30 kwietnia 1987 roku bezpośrednio na adres:

Komitet Organizacyjny VI Polonijnych Igrzysk Sportowych

ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa lub za pośrednictwem polskiego urzędu konsularnego.

ZAKWATEROWANIE I WYŻYWIENIE

Wszyscy uczestnicy Igrzysk będą zakwaterowani w domach akademickich w Krakowie w pokojach 2 i 3 osobowych. Organizatorzy zapewniają noclegi w Krakowie od 24/25 lipca do 31 lipca/1 sierpnia. Wyżywienie od kolacji w dniu 24 lipca do śniadania w dniu 1 sierpnia.

Wszystkie wydatki związane z pobytem w Polsce poza wymienionymi terminami (w tym wyżywienie) będą ponoszone przez uczestników. Organizatorzy udzielą pomocy w organizacji pobytu poza terminem Igrzysk po nadesłaniu szczegółowego zamówienia.

INNE INFORMACJE

Organizatorzy uprzejmie przypominają o konieczności ubezpieczenia się we własnym zakresie na czas podróży i pobytu w Polsce. Uprzejmie prosimy o jak najszybsze przesyłanie zgłoszeń.

CZEKAMY NA PAŃSTWA LISTY I ZGŁOSZENIA. DO ZOBACZENIA W POLSCE!

Uczestnicy Igrzysk pokrywają część kosztów organizacyjnych w wysokości:

150 US\$ od osoby — osoby dorosłe; 100 US\$ od osoby — młodzież do lat 18

Opłatność dla osób towarzyszących wynosi 250 US\$ od osoby.

ZJEDNOCZENIE POLSKIE
w HELSINGFORSIE

SZUKAMY POLONICÓW !!!

Drodzy Rodacy! Przyjaciele Polski!

Nie ma na świecie kontynentu, obszaru geograficznego, kraju, gdzie Polacy nie pozostawili śladów swojej tam, fizycznej czy też duchowej obecności na przestrzeni 1000 letniej historii naszego państwa. Także w Finlandii z pewnością znajdują się, dotychczas nie odkryte ślady naszych sławnych przodków. Jest bowiem mało prawdopodobne by ten piękny, zaprzyjaźniony z Polską kraj mógł stanowić białą plamę na mapie Poloniców.

Apelujemy do wszystkich Polaków i przyjaciół Polski o wszczęcie poszukiwań polskich pamiątek w Finlandii !

Mogą to być: polska nazwa ulicy, wzmianki o pobycie sławnych Polaków, zapisy w księgach parafialnych, pomniki, galerie, muzea, dzieła sztuki, obrazy, druki, rzeźby, nagrobki, tablice pamiątkowe itp.

O rezultatach poszukiwań prosimy informować Zjednoczenie Polskie w Helsingforsie. Ważniejsze odkrycia będą nagradzane.

Wyniki poszukiwań publikować będziemy w biuletynie "Kontakt".

Pozdrawiamy! Dziękujemy!

Zarząd Zjednoczenia Polskiego
w Helsingforsie